

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

# Wiadomości Wiśnickie

MARZEC ROK 2023 NR 157 ISSN - 1231 - 9066 CENA 6 ZŁ

CHRONÓW  
KOBYLE  
KOPALINY  
KROLOWKA  
LEKSANDROWA  
ŁOMNA  
MUCHOWKA  
OLCHAWA  
POŁOM DUŻY  
STARY WIŚNICZ  
WIŚNICZ MAŁY  
NOWY WIŚNICZ



# KAPLICZKI I KRZYŻE PRZYDROŻNE ZIEMI WIŚNICKIEJ

Na okładce fot. obrazu „Ostatnia Wieczerza” z kościoła karmelitów bosych w Wiśniczu.

W karcie Muzeum Narodowego w Krakowie a dotyczący ww. dzieła znajduje się wpis: Ingermann, Mathäus (fl. 1639-1641), Ostatnia Wieczerza z kościoła karmelitów bosych w Wiśniczu, 1639-1641, wys. 180 cm, szer. 124 cm, farba olejna, płótno, nr inw. MNK I-649. Wiele bezcennych dzieł sztuki, którymi staraniem fundatorów i mecenasów były uposażane świątynie, klasztor karmelicki czy też wiśnicki zamek, poprzez zawieruchy wojenne i inne losowe zdarzenia uległy rozproszeniu lub zniszczeniu. Szczęściem jest to, że nieliczne zostały uchronione przed dewastacją czy też grabieżom, znajdując miejsce gwarantujące właściwe warunki do przechowywania, ekspozycji oraz prac badawczo-renowacyjnych. Do takich należy obraz „Ostatnia Wieczerza” i jest jednym z nielicznych śladów dokumentujących utracone dziedzictwo kulturowe znajdujące się na ziemi wiśnickiej. Według Józefa Długosza autorstwo obrazu przypisuje się dosyć zagadkowej postaci jaką był artysta antwerpski Mateusz Ingeraem (w niektórych publikacjach Ingermann). Malarz został sprowadzony do Wiśnicza z Rzymu w roku 1639 przez Lubomirskiego w celu przyozdobienia wnętrza kościoła klasztornego namalowanymi przez niego obrazami.

## **OD BURMISTRZA**



---

## **OD REDAKCJI**

# STARA SZKOŁA NOWE PRZEDSZKOLE

## Oczekiwanie

- Proszę pani, proszę pani! Już niedługo pójdziemy do szkoły! Tak?! - pięcioletni chłopczyk spojrział na swoją panią z uwagą.
- Nie, do szkoły jeszcze nie teraz, jeszcze nie w tym roku.
- odpowiedziała pani.
- A mama mówiła, że już, już niedługo - ciągnął dalej chłopczyk zbierając jesienne liście na spacerze.
- Moja mama też mi tak mówiła - dołączyła do rozmowy dziewczynka i odwróciła głowę w stronę budynku starej szkoły, żeby sprawdzić co się tam dzieje.
- Tutaj już nie będzie szkoły. To będzie przedszkole. Nasze nowe przedszkole!

Dzieci już od dłuższego czasu, podobnie jak my wszyscy, wyczekiwały chwili, kiedy będą mogły zobaczyć nowy budynek. Jedne wyczekiwały z niecierpliwością, niemal jak na prezent mikołajkowy, inne były niepewne, były też takie, które wcale nie chciały opuszczać starego, dobrze znanego miejsca. Czas płynął szybko i od 9 stycznia dzieci zaczęły uczęszczać do nowego przedszkola.

*Każdy z nas już się nie może doczekać dnia tego  
W którym będzie mógł wejść do odnowionego budynku  
szkolnego*

*Już za niedługo otworzą się drzwi wejściowe  
I pożegnamy „stare”, a przywitamy „nowe”*

*Bardzo dużo pytań mamy*

*Jak przedszkole będzie wyglądać, jakie zajdą zmiany*

*Rodzice i nauczycielki się zastanawiają*

*Czy przedszkolaki to nowe miejsce pokochają*

*Każdy z niecierpliwością dni, godziny, minuty odlicza*

*Bo bardzo chce zobaczyć nowy skarb Wiśnicza*



## Zaskoczenie

„Jak tu ładnie, całkiem nie do poznania”. „Ja tu kiedyś chodziłem, ale teraz to tu jest całkiem inaczej, aż trudno uwierzyć, że to ten sam budynek”. „Tu była sala biologiczna i uczyła mnie pani Świąch”. „A tam pan Domański uczył nas muzyki”. „O, jak tu dużo miejsca. Takie przedszkole było tu w Wiśniczu naprawdę potrzebne”. „Super”, „A ta kuchnia,

jaka piękna”. „Niesamowite”. „Teraz to tu mają dobrze”... Takie rozmowy można było usłyszeć na korytarzach, kiedy rodzice odprowadzali swoje dzieci do sal. Wszyscy podziwiali pięknie odremontowany budynek, a jednocześnie przywoływali wspomnienia z dawnych lat, ze swojego dzieciństwa.

„Tak, tutaj jest dużo przestrzeni i dużo możliwości”- mówi mama Hani rozglądając się dookoła. Sama jest nauczycielką i potrafi dostrzec potencjał nowego miejsca.

*Nowe miejsce wszystkich pozytywnie zaskoczyło*

*Każdy przedszkolak będzie tu spędzał cały tydzień miło*

*I chociaż czasem wstawać będzie trudno*

*To przy wspólnej zabawie nigdy nam nie będzie nudno*

*Rodzice rozglądają się wokół w zachwycie*

*O tym, żeby do przedszkola wrócić sami marzą skrycie*

*Nauczyciele do przedszkola różnym krokiem wyruszają*

*Tutaj z uśmiechem nawet poniedziałek przywitają*

*Tutaj czas wszystkim wesoło będzie mijać*

*A każdy przedszkolak będzie mógł talenty swe rozwijać*



## W nowym miejscu

Teraz po niemal dwóch miesiącach funkcjonowania nowej placówki emocje opadły, a dzieci przyzwyczyły się już do nowych warunków. A jakie są te nowe warunki? Piękne, duże sale, jasne i przestronne. Nowe meble, sporo nowych zabawek. Dzieci mają miejsce do nauki, do zabawy i zawsze znajdują cichy kąt, żeby odpocząć. Z każdej sali dzieci mają bezpośredni dostęp do łazienki. Na samej górze swoje sale mają najmłodsze dzieci, tam nikt im nie przeszkadza podczas leżakowania. Trzeba dodać, że dużą zaletą budynku jest to, że posiada bardzo grube mury, przez co sale są w naturalny sposób wyciszone i dzieci nie przeszkadzają sobie nawzajem, nawet kiedy głośno śpiewają. Mamy dużą salę przeznaczoną na uroczystości, którą można wykorzystać do zabaw i ćwiczeń gimnastycznych. Śniadania, obiady i podwieczorki dzieci jedzą na stołówce. Szatnie są duże i wygodne, a każde dziecko ma swoją własną szafkę. I są jeszcze schody, których my, jako wychowawczynie obawialiśmy się najbardziej. Mnóstwo schodów, ale dzieci nawet dosyć

dobrze sobie z nimi radzą. Poza tym mamy windę i zawsze można z niej skorzystać. „Teraz to tu mamy dobrze” - można powtórzyć za rodzicami. Tak, warunki mamy dużo lepsze. No, może z wyjątkiem pań sprzątających, bo one mają dużo, dużo więcej pracy. Ale dają radę!



Wypowiedź przedszkolaka

*„Te sale w przedszkolu są największe na świecie  
Czy Wy Tato i Mamo już o tym wiecie?  
Bardzo podoba mi się to nowe przedszkole  
Od starego przedszkola z pewnością je wolę.  
A największą zaletą miejsca tego  
Jest to, że mamy tam dużo nowych lalek, misiów i klocków  
Lego  
W nowym przedszkolu jest pięknie, słonecznie i jasno  
A swoje rzeczy każdy przedszkolak może włożyć w szafkę  
własną  
A nową salę wtedy Wam pokażemy  
Kiedy na występach piękne wierszyki Wam wyrecytujemy  
Już się nie mogę doczekać kolejnego dnia spędzonego z kolegami  
A po przyjściu z przedszkola zaskoczę Was nowymi opowieściami!”*

Na koniec wyrazy uznania, które należą się wielu osobom. Zacznę od naszej pani Dyrektor, bo to Ona z racji naszej współpracy jest nam najbliższa, a która dzięki swojej wiedzy, umiejętnościom, zaangażowaniu i wyczuciu potrzeb dzieci i oczekiwań rodziców potrafiła stworzyć przyjazną atmosferę w tym nowym miejscu - nowe przedszkole - drugi dom. Ale zdajemy sobie sprawę, że inicjatywa i wielki trud przekształcenia tego obiektu są dziełem pracy całego samorządu Gminy Nowy Wiśnicz. To dzięki wielkiej determinacji burmistrza Nowego Wiśnicza oraz umiejętnego dostrzeżeniu bieżących potrzeb mieszkańców Gminy Nowy Wiśnicz przez radnych Rady Miejskiej, projekt zaowocowało realizacją i ukończeniem tej, jakże potrzebnej inwestycji. Pod ich czujnym okiem stara szkoła przeobraziła się w miejsce przyjazne naszym maluchom.

Niech podsumowaniem będą słowa pani Anetki: „Jako rodzic radosnego przedszkolaka z grupy Gwiazdeczek, gorąco polecam to miejsce rodzicom poszukującym ciepłego i

wartościowego przedszkola”.

Tekst opracowały

**Agata Krotos, Małgorzata Krotos, Katarzyna Stabrawa**

Nowo otwarte przedszkole było długo wyczekiwane przez całą kadrę, rodziców oraz dzieci. Już pierwszego dnia dzieci z szerokim uśmiechem na buzi pomaszowały dzielnie do nowego budynku. - zdjęcie p-la

Zaletami z pewnością są duże, przestronne sale, każda z dostępem do toalety, szatnie oraz stołówka odpowiadająca potrzebom najmłodszych. - zdjęcie sali...

Przedszkole posiada własną kuchnię, w której potrawy przygotowywane są na podstawie menu układanego przez specjalistów w tym zakresie, a posiłki smakują nawet najbardziej wymagającym niejadkom. - zdjęcie kuchni

W przedszkolu znajduje się również sala, w której dzieci mogą brać udział w różnego rodzaju uroczystościach przedszkolnych oraz rozwijać swoje talenty. - zdjęcie

Przedszkole zatrudnia wykwalifikowaną kadrę, która swoim podejściem przekazuje właściwe wartości, ma pełne zrozumienia podejście. Dzień przedszkolaka wypełniony jest różnego rodzaju aktywnościami rozwijającymi zainteresowania oraz rozbudzającymi wiedzę o świecie. - zdjęcie Kasi S. podczas zajęć

## W OGRODZIE KULTURY I SZTUKI

Każda rocznica, a tym bardziej okrągła, skłania do podsumowań, przypomnienia minionego okresu i zadawania pytań co dalej? Wszak z jednej strony to, co dobre należy kontynuować, a jednocześnie doskonalić, by sprostać nowym wyzwaniom, nadążając za zmieniającymi się realiami i oczekiwaniami odbiorców, zarówno mieszkańców, jak i przybywających tu gości: stałych bywalców i okazjonalnych turystów.

A jest ich sporo, bo piękna i nietuzinkowa miejscowość i jej okolica zasłużyły sobie swoją malowniczością, bogatą historią, oraz aurą sztuki na miano wyjątkowej atrakcji turystycznej.

Wiśnicki Miejski Ośrodek Kultury ma za sobą pięćdziesiąt lat działalności (piszę słownie, aby podkreślić w równej mierze ogrom czasu i aktywności placówki krzewiącej kulturę, w wymiarze lokalnym i uniwersalnym). Pomoże mi

w tym profesor Czesław Dźwigaj, rodowity wiśniczanin, światowy artysta, a więc osoba wręcz idealna, znająca ten „kąk na Ziemi” z autopsji, i jednocześnie, z racji zamieszkiwania od czasów studiów i pracy twórczej poza miejscem urodzenia, mająca możliwość spojrzenia z oddali, powiedziałbym z perspektywy prawie całego naszego globu, co daje gwarancję potrzebnego w takiej sytuacji dystansu, oczywiście w jakiejś mierze sentymentalnie ograniczonego, ale jednak.

Rozmawiamy w jego atelier w nieodległej od Krakowa Rzęsce; już chciałem dodać rzeźbiarskim, ale wobec dokonań na innych polach twórczości (malarstwo, grafika, poezja, krytyka sztuki, czy ogólnie – kształtowanie przestrzeni), byłoby to nie tyle dookreślenie jego miejsca pracy, ile zbędne ograniczenie.

\*\*\*

*Pięć dekad działania na polu kultury i sztuki, na dodatek w moim mieście rodzinnym, z którym bez względu na umykający czas czuję coraz bardziej wzrastający związek emocjonalny, jakże trudno to objąć. Wiele rzeczy się już nie pamięta, w wielu wydarzeniach, to zrozumiałe – mieszkając poza Wiśniczem nie sposób było w nich uczestniczyć, ale jedno mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić: działo się na tej przestrzeni półwiecza naprawdę dużo. Przez te pięćdziesiąt lat miejscowym ośrodkiem kultury kierowało, licząc z obecnym dyrektorem, panem Leszkiem Marszałkiem, pięć osób. Chciałbym w tym miejscu podkreślić szczególną rolę pani Ś.P. Marii Szczepaniak, pierwszej szefowej, która była pionierem cennych przedsięwzięć kulturalnych w owym czasie. Wiele z nich jest przecież kontynuowanych*

*do dziś. Jeśli ufać mojej pamięci, a przy tym nie nadużyć określonego rozmiaru tekstu, spośród wielu, i co trzeba podkreślić bardzo zróżnicowanych form działalności, należy tu wymienić pielęgnowanie tradycji, w tym na przykład reaktywowanie jarmarków nadanych przez Króla III Wazę (Rękodziela, Wiśnickie Specjały, Bożonarodzeniowy, itd.), aktywność muzyczną, realizowaną przez zespoły – co warto podkreślić – zarówno dziecięce i młodzieżowe jak i folklorystyczne, bazujące na muzyce dawnej i nowoczesnej, oraz różne formy ekspresji: instrumentalne, w tym orkiestry dęte, chóralskie i taneczne. Godna zauważenia jest również aktywność plastyczna oraz edukacja historyczna i patriotyczna, w tym wystawowa – kiedyś w galerii „Fakt”, obecnie w galerii plenerowej na rynku, obok ratusza.*

*Na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę, najczęściej oceniamy efekty takiej działalności na*

*podstawie koncertów, wszelkiego rodzaju imprez estradowych, wystaw itd., zapominając o nieodrodzonej, czasem żmudnej pracy na co dzień wielu pracowników i animatorów, powiedziałbym nawet fascynatów, przygotowujących do takich efektownych występów i prezentacji całe grupy artystyczne, ale także, i to jest niezmiernie ważne, przygotowujące do świadomego, wrażliwego odbioru świata, jego piękna i wielorakości, których źródło tkwi w tej wyjątkowo żyznej w talenty ziemi.*

*Zdaję sobie sprawę, że z pewnością wiele cennych inicjatyw i wydarzeń pominąłem, proszę więc traktować ten wykaz „na wrywki” jako pochwałę za wysiłek w krzewieniu kultury, za wielorakość oferty tu realizowanych wydarzeń plastycznych,*

*muzycznych, zarówno artystycznych, jak i regionalnych, ludowych, historycznych; można by ten katalog rozszerzać o dalsze określenia – wszystkie składają się na sferę ducha, bez której nie ma człowieczeństwa z poczuciem piękna i dobra, i nie ma tożsamości, w wymiarze indywidualnym i społecznym, umacniających naszą tożsamość regionalną i narodową, która jest przecież składową naszej polskiej tożsamości patriotycznej i narodowej.*

*Wypowiedziałem tu wielkie słowa, bo też i kultura jest wielką sprawą, choć na co dzień uczestnicząc w szeregu wydarzeń kulturalnych nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy, że jako odbiorcy bierzemy udział w czymś wielkim, a niejednokrotnie historycznym. Bywa też tak, że niektórzy przekraczają próg uczestniczenia, i dane jest im wtedy jako twórcom – dzięki talentowi, ale także dzięki takim działaniom, które*



Prof. Czesław Dźwigaj podczas Benefisu na Zamku w Wiśniczu, 2000 r.

podejmują Ośrodki Kultury – realizować właśnie tutaj rodzące się powołanie. Chwała więc tym, którzy nas nie tylko poprzez takie działania ubogacają, wkładając w to całą swoją pasję, wolny czas, a często poświęcając temu całe swoje życie. Jest to dar, którego doświadczyłem osobiście już w dzieciństwie i później, a może, po zastanowieniu, nawet do dzisiaj owocuje w mojej własnej twórczości.

Oczywiście mam świadomość, że te ubogacające działania tutejszego MOK-u, zresztą pewnie podobnie jest w większości miejscowości regionu i naszego kraju, realizowane są często we współpracy z innymi instytucjami związanymi z kulturą – w przypadku Wiśnicza jest ich sporo: Zamek ze swoją wysoką kulturą historyczną; wieloletnia, bardzo istotna działalność Muzeum Pamiątek po Janie Matejce; ponad 20-letnia działalność Muzeum Ziemi Wiśnickiej, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych i przez wiele dziesiątek lat kształcąca się w nim utalentowana młodzież, która szlifuje właśnie tutaj swoje postawy twórcze i później te zdobyte doświadczenia eksportuje na cały świat.

Wymieniając dalej: rozmaite, bardzo cenne działania religijno-kulturalne związane z tutejszą parafią, animowane na przestrzeni wielu dziesiątek lat przez pracujących tutaj duchownych i ludzi związanych z kościołem, Forum Miłośników Ziemi Wiśnickiej czy też dyrek-

torzy i pracownicy tutejszego Zakładu Karnego, niejednokrotnie wnoszący niebagatelny wkład w życie kulturalne Miasta i Gminy. Trudno mi ocenić, w jakim stopniu wymienieni dzielą się między sobą zadaniami, ale jednego jestem pewien: od dobrze układającej się współpracy zależy efekt końcowy. Po owocach sądząc, nic tylko po nie sięgać i korzystać z nich w tym pięknym, prześwieconym ciepłem słońca sadzie kultury.

Uważam więc, że nie ma potrzeby specjalnie zachęcać do korzystania z bogatej i wielorakiej oferty kulturalnej naszego pięćdziesięcioletniego Jubilata, mam bowiem głębokie przekonanie, że jego bieżąca działalność realizowana poprzez aktywność codzienną i okolicznościową, polegająca na kształtowaniu naszego smaku i wrażliwości, również pamięci o tradycji, kultywowaniu obyczajów, obrzędów, a także świętowaniu ważnych dla miasta i rozwoju duchowego mieszkańców rocznic jest dla każdego niezwykle istotna. Jej wartość edukacyjna, poznawcza i dokumentacyjna, wspomaganą dodatkowo przez wydawnictwa książkowe, katalogi

i periodyk „Wiadomości Wiśnickie” jest nie do przecenienia. Moim zdaniem wiedzą o tym władze samorządowe i radni wielu kadencji samorządu Miasta i Gminy Nowy Wiśnicz, pracujący na rzecz dobra tutejszej społeczności, którym choć przychodzi borykać się z ciągłymi niedostatkami finansowymi na wiele potrzeb bytowych codziennego życia nie zapominają o tej sferze i w miarę możliwości czynią wszystko co możliwe, aby moje piękne miasto i gmina wyjątkową działalnością kulturalną na mapie regionu stała. W tym miejscu jako syn tej ziemi, cały czas tkwiąc w niej swoimi korzeniami, dziękuję Wszystkim, którzy ukochali tę ziemię, dzielącym się czym mogą dla jej piękna i dobra.

\*\*\*

Konkludując, w owym uprawianiu pola kultury, bardziej stosownie do okoliczności będzie: Ogrodu, kultury i sztuki, uczestniczą także indywidualni twórcy. Ponieważ Profesor nie wyszczególnił swojego twórczego i nierzadko finansowego wkładu,

wypada uczynić to mnie. Wszak nasz rozmówca jest w tej sytuacji sztandarowym przykładem. No i tu przydałoby się 50 stron, ale – co wynika z reguł edytorskich – musi być lapidarnie. Prawie każdy pomnik w miasteczku: Juliusza Kossaka, Stanisława Lubomirskiego, Jana Matejki, „Tęcza Przymierza”, św.

Jana Pawła II, figury Matki Bożej i Chrystusa Króla, obelisk upamiętniający 400-lecie erygowania parafii. Wymieńmy tu także figury Świętych Piotra i Pawła, na które setki lat czekały wnęki na fasadzie kościoła farnego, są bowiem darem naszego rozmówcy.

Przypuszczam, że miejscowi mieszkańcy wszystko to wiedzą, więc adresuję powyższe przypomnienie do gości i turystów, którzy przybędą do Wiśnicza. Nie tylko w czasie jubileuszu. I już dziś zachęcam do lektury drugiej części tekstu traktującego o dokonaniach artystycznych Czesława Dźwigaja świętującego przed ponad dwoma laty, podczas Benefisu na Zamku, swoich siedem dekad. W następnym numerze „Wiadomości Wiśnickich” słów więcej o dziełach artysty już zrealizowanych, ale także o twórczych zamierzeniach, ze szczególnym uwzględnieniem przygotowywanej na nowo i mającej mieć swój finał we wrześniu stałej wystawy prac artysty w salach tutejszego zamku.

Krzysztof Ślusarczyk



Wstawa stała prac artysty w salach zamkowych. Fot. Dominika Kucharska

# PRACE RENOWACYJNE ORGANÓW WIŚNICKIEJ ŚWIĄTYNI

Czasy lokacji i prężnego rozwoju Wiśnicza zbiegły się z rozpowszechnieniem budownictwa organowego w siedemnastowiecznej Polsce. To też w projektowanych obiektach sakralnych dla wiśnickiego klucza fundacji Stanisława Lubomirskiego nie mogło zabraknąć miejsca na okazały chór i organy. Z materiałów źródłowych wiemy, że oprócz kościoła farnego pw. Wniebowzięcia NMP w Nowym Wiśniczu, w II p. XVII w. zaprojektowane i wykonane w barokowym stylu organy znajdowały się także w kościele pw. Św. Wojciecha w Starym Wiśniczu oraz karmelickim kościele klasztoru pw. Chrystusa Zbawiciela. Z dużym prawdopodobieństwem możemy przypuszczać, że w podobny instrument mogła być również wyposażona kaplica wiśnickiego zamku. Jednak w wyniku zawruch dziejowych do naszych czasów, przetrwał jedynie ten instrument znajdujący się w wiśnickiej świątyni i to w niezupełnie pierwotnej formie.

Pierwsza udokumentowana informacja dotycząca istnienia organów w wiśnickiej farze (nie znamy dokładnej daty ich powstania a także warsztatu, w którym został zbudowany chociaż może przypuszczać, że już w roku 1647 instrument uświetniał liturgię podczas poświęcenia nowej świątyni przez biskupa sufragana krakowskiego Alberta z Lipnika Lipnickiego), pochodzi z zapisu sporządzonego podczas wizytacji w 1664 r. przez biskupa krakowskiego Aleksandra Macieja Rudzkiego, który w uzasadnieniu *Organum satis pulchrum et sonorum* (organy całkiem piękne i dźwięczne), zwrócił uwagę na ich zewnętrzny wygląd jak również ujmujące brzmienie. Był to instrument o wymiarach 5 x 2,3 m z tzw. pryncypałem ośmiopiszczalkowym o pięcioosiowym podziale architektonicznym, wyznaczonym przez trzy wieże piszczałkowe oraz dwa wąskie prostokątne segmenty. Jego okazała przyozdobiona kunsztowną snycerką bryła prospektu o czarnej kolorystyce i licznych złoceniach wspaniale harmonizowała z wystrojem wnętrza.

Ta opinia została uzupełniona podczas kolejnej wizytacji kanonicznej, biskupa sufraganii krakowskiej Michała Kunickiego w 1730 r. Odnotował On w aktach: „*Chorus ligneus pro cantoribus, in quo organum vocum novem*” (drewniany chór dla śpiewaków, z dziewięcioma głosami),

oraz „*Item Praefatus Praepositor fovet Organarium, qui habet Domum in Platea Braxatorum, alias na Browarnej Ulicy*”, że już w owym czasie przy wiśnickim kościele zatrudniony był organista. Ponadto w dalszej części zapisu odnajdujemy bardzo cenną informację o wyposażeniu nieistniejącego już drewnianego kościoła filialnego pw. Św. Marcina w Olchawie, w którym to wykazał obecność małego pozytywu (tj. małych przenośnych organów).

Kolejną wzmiankę o wiśnickim instrumencie odnajdujemy dopiero po wielkim pożarze Wiśnicza w lipcu 1863 r., w którym również ucierpiała kościół parafialny. Ze sporządzonych dokumentów wydaje się, że ogień zniszczył tylko dach i nie przeniknął do wnętrza świątyni. W innych okolicznościach zapewne byłoby to odnotowane. W swoim pamiętniku Stanisława Serafińska, zamieszcza wpis, z którego wiemy że na chórze po sześciu tygodniach po pożarze zauważono jeszcze tłące się resztki belki więźby dachowej zakotwionej w murze. Uzasadnionym wydaje się stwierdzenie, że gdyby doszło do znacznych zniszczeń wnętrza, niewątpliwie wpis byłby obszerniejszy i bardziej szczegółowy. Natomiast według spisu wykonanych inwestycji w latach 1863-1873 sporządzonego na żądanie władz austriackich przez ówczesnego proboszcza Walentego Danka można sądzić, że instrument przetrwał pożar a powstałe ogólne zniszczenia zostały dość szybko wyremontowane ze sum złożonych na ten cel.

Znacznie gorszą stratę jak się później okazało, poniosły wiśnickie organy w trakcie zaplanowanego w dobrej wierze ich re-

montu i rozbudowy w latach 1968-70 przez firmę Tadeusza Rajkowskiego z Włocławka. Wtedy to zakres zleconych prac (aczkolwiek nie poparty należytych ekspertyzami) obejmował wymianę znacznej części wysłużonego już zespołu brzmieniowego starego instrumentu, mimo że stanowił on olbrzymią wartość historyczną i artystyczną (a świadczą o tym ocalałe głosy instrumentu). Pozostawiono jedynie zabytkowy prospekt szafy organowej wraz z umieszczonymi w niej piszczałkami. W gruncie rzeczy przeprowadzony remont doprowadził do powstania niemalże nowego instrumentu. Rozbudowując instrument do trzech sekcji, po za główną oryginalną szafą organową ustawioną we wnęce, pozostałe dwie umieszczono w wysuniętych ramionach



Wnętrze kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia NMP w Nowym Wiśniczu. Obraz olejny S. Klimowskiego z roku 1934. Zbiory prywatne. Fot. B. Młodzianowska.



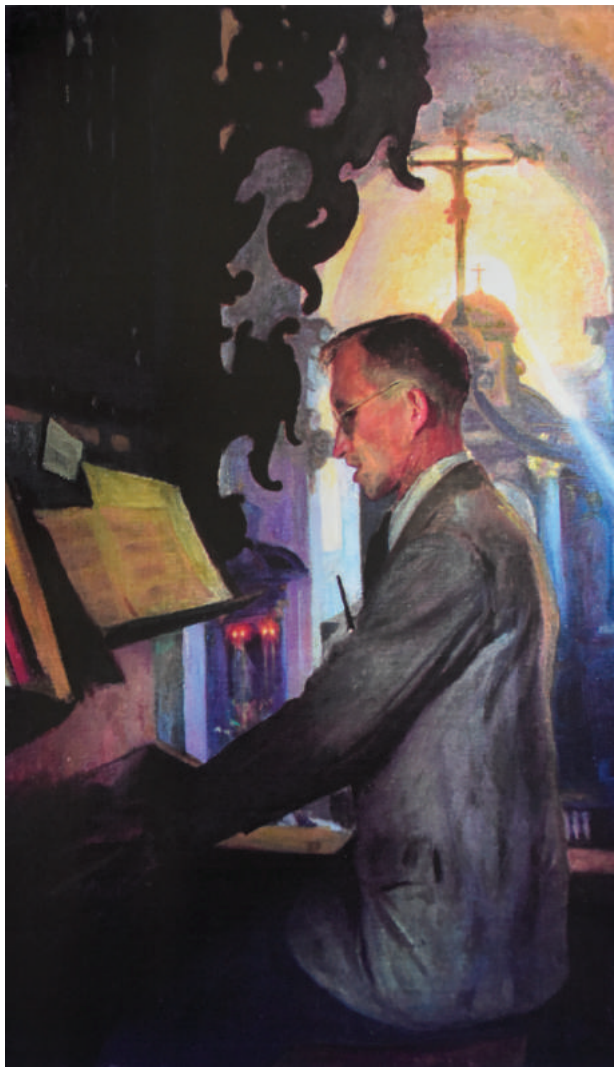
chóru przeznaczonych pierwotnie dla chórzystów z myślą o śpiewie zespołowym. Zmieniając układ, nie tylko utraciono wartość artystyczną zabytkowego wnętrza świątyni ale również ograniczono możliwości uzyskania wcześniej osiągalnych walorów brzmieniowy rozchodzącego się dźwięku po sklepieniach świątyni co, stanowi duży dysonans w barokowym wnętrzu świątyni. Przebudowane organy zostały oddane do użytku i poświęcone 16 sierpnia 1970 r. przez biskupa tarnowskiego ks. Jerzego Ablewicza.

Temat na nowo odżywa, bowiem 7 lutego 2023 r. rozpoczął się zaplanowany we wrześniu 2022 r. remont chóru i organów, który wykona pracownia organmistrzowska Sławomira Piotrowskiego z Modlnicy. Okresowych remonty w historii wiśnickich organów zapewne wykonywane były według potrzeb. Wiemy o tych udokumentowanych pod koniec lat 70 oraz w 1983 r. i 1998 r. Jak dowiaduje się od Krzysztofa Ożoga, który w 1985 r. przejął funkcję organisty w wiśnickim kościele, po miejscowym wieloletnim organiście Stanisławie Holocie<sup>1</sup>, bieżący remont skoncentrowany będzie na wymianie traktury pneumatycznej na elektromagnetyczną, a także kontuaru na elektryczny, czyszczenie i konserwację piszczałek, intonację oraz strojenie instrumentu<sup>2</sup>. Czas restaurowania instrumentu to również odpowiedni moment aby wymienić zniszczoną przez ksylofagi (tzw. drewnojady) podłogę na chórze muzycznym a także „zajrzeć” w przeszłość, bowiem przy okazji demontażu podłogi zostały odsłonięte ślady pożaru kościoła z 1863 r. co pokrywa się z ww. opisem w pamiętnikach Stanisławy Serafińskiej. W ramach prac remontowych m.in. drewniane piszczałki zostaną poddane renowacji polegającej na impregnacji przed szkodnikami drewna a także zostaną uzupełnione ich ubytki.

Dodatkowo prospektowe metalowe piszczałki zostaną wypolerowane tak, by cieszyły nie tylko dźwiękiem ale i odnowionym wyglądem. Obecny remont organów ma zabezpieczyć instrument a także jego przestrzeń, w którą zo-

stał wkomponowany, poprawić jego funkcjonalność i estetykę oraz przysposobić tak, aby przez kolejne lata „swoim szlachetnym brzmieniem podnosił serca ludzkie ku Bogu i wlewał w nie wrażliwość na wszystko co dobre i piękne”<sup>3</sup>.

Opracowanie  
Leszek Marszałek



Stanisław Holota przy organach w kościele parafialnym w Nowym Wśniczu. Obraz olejny S. Klimowskiego Wł. Prywatna. Fot. S. Klimowski (wnuk)



<sup>1</sup>. Stanisław Holota, do roku 1985 organista w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Nowym Wśniczu, sztukę organistowską uprawiał przez 55 lat.

<sup>2</sup>. Techniczną dokumentację instrumentu (stan sprzed remontu w 2023 r.), sporządził obecny organista P. Krzysztof Ożóg (materiał na stronie Parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Nowym Wśniczu - <http://parafiawisnicz.pl/category/organy/>)

<sup>3</sup>. Opracowując rys historyczny autor korzystał z pracy dyplomowej Ireneusza Wyrwy „Dzieje organów w dawnej siedzibie Lubomirskich – Wśniczu” napisanej pod kierunkiem prof. Jana Gembalskiego, 1999 r., kopia prywatne archiwum Państwa Marii i Stanisława Domańskich, Muzeum Koryznowka. [Ireneusz Wyrwa z pochodzenia Wśniczanie, wybitny organista i pedagog. Absolwent Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach (1999 r.), doktor habilitowany sztuk muzycznych (2012 r.), profesor Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina. W 2020 r. odznaczony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego brązowym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”].

## OKIEM LEKARZA



Lek. Krzysztof Kubiak

## 25 - LECIE WIŚNICKO - LIPNICKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO

Wiśnicko-Lipnicki Park Krajobrazowy został utworzony rozporządzeniem ówczesnego Wojewody Tarnowskiego w dniu 12 maja 1997 roku. Swoimi granicami Park obejmuje obszar gmin Nowy Wiśnicz i Lipnica Murowana. Oprócz niezaprzeczalnych walorów przyrodniczych i krajobrazowych, Wiśnicko-Lipnicki Park wyróżnia się spośród innych tego typu form ochrony rzadko spotykanym nagromadzeniem zabytków i obiektów kulturowych.

W 2022 roku podejmowano różnorodne inicjatywy mające na celu uczczenie ćwierćwiecza istnienia Parku.

Dokładnie 12 maja, na Zamku odbyła się konferencja „Przyroda i architektura – serce i dusza krajobrazu” z udziałem lokalnych władz, pracowników urzędów związanych z funkcjonowaniem Parku a także przedstawicieli mieszkańców. Uczestnicy mieli możliwość wysłuchać wystąpień o historii, fascynacji krajobrazem regionu, a także o jego współczesnym znaczeniu. Nie zabrakło też miejsca na dyskusję na temat przyszłości Parku i kierunkach jego

budynku ratusza w Nowym Wiśniczu odbyło się spotkanie z jego autorką – Ewelina Mocior, podczas którego można było dowiedzieć się więcej o okolicznościach powstania przewodnika. Książka jest do nabycia m. in. w MOK w Nowym Wiśniczu.

Pod koniec roku odbyło się oficjalne otwarcie muralu który znajduje się na budynku poczty na wiśnickim rynku. Przedstawia on zabudowę miasta sprzed pożaru w 1863 r. odwzorowaną wg szkicu Jana Matejki oraz wizerunek samego malarza. Pomysłodawcami takiej koncepcji byli pracownicy Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego. Pomysł spotkał się z pozytywnym przyjęciem Władz Gminy oraz pracowników Urzędu. Wykonanie zlecono firmie Helt z Zabrze. W ramach obchodów jubileuszu, na terenie Parku powstał jeszcze drugi mural – na budynku szkoły w Rajbrocie.

W ciągu roku odbyło się też wiele pomniejszych wydarzeń, takich jak spacer edukacyjny, warsztaty czy prelekcje – które są działaniami będącymi w stałej ofercie edukatorów ZPKWM. Ciekawostką może być „Baśń o prawdziwej nocy” która została napisana w związku z jubileuszem 25-lecia WLPK. Jej wersja audio jest dostępna na You Tube, a wiosną bieżącego roku ukaże się również w formie drukowanej.

**Patrycja Łabuz-Walczak**  
Zespół Parków Krajobrazowych  
Województwa Małopolskiego



ochrony. Rozmawiano również o miejscu turystyki w rozwoju obszaru oraz o tym jaką rolę ona może pełnić w kolejnych latach istnienia Parku Krajobrazowego. Jako prelegenci wystąpili: prof. dr hab. inż. arch. Zbigniew Myczkowski, dr inż. arch. Hanna Hrehorowicz-Gaber prof. PK, dr Ewelina Mocior, mgr Barbara Szota-Rekić.

Jesienią ukazał się przewodnik turystyczny po terenie Parku i jego najbliższym sąsiedztwie. Jest to bogato ilustrowane wydawnictwo, prezentujące walory terenu i zachęcające do jego odwiedzania. Szeroko opisane jest także tło historyczne i przyrodnicze regionu. W listopadzie w



## WYBRANE INWESTYCJE I FUNDUSZE ZEWNĘTRZNE

Mimo wielu zawirowań, które w roku 2022 i w latach poprzednich miały duży wpływ na stabilność sytuacji finansowej gmin oraz uwarunkowań kształtujących nastroje i oczekiwania społeczne, rok 2022 zakończył się dla naszej gminy pomyślnie i możemy pochwalić się zrealizowaniem wielu ważnych dla mieszkańców inwestycji. Tylko w ubiegłym roku pozyskaliśmy **ponad 17 mln dodatkowych środków na zadania inwestycyjne**, otworzyły się kolejne możliwości dla rozwoju kultury naszego regionu oraz artystycznego kształcenia dzieci i młodzieży.

Kolejny rok mieszkańcy naszej gminy udowodnili, że zależy im na rozwoju i poprawie warunków życia w swoich miejscowościach biorąc udział w podziale środków w wysokości 1 mln zł w ramach Budżetu Obywatelskiego oraz decydując na jakie zadania je wydatkować. Realizując zadania inwestycyjne nie zapominamy o innych potrzebach społecznych dotyczących zaspokojenia możliwości dostępu do kultury i sztuki, oraz aktywności sportowej i społecznej. W tym zakresie najbardziej znaczącą sprawą jest możliwość utworzenia publicznej Szkoły Muzycznej I stopnia w Nowym Wiśniczu, która już została usankcjonowana podpisaniem porozumienia z Ministrem Kultury

i Dziedzictwa Narodowego oraz stosowną uchwałą Rady Miejskiej. Kolejne zadania, które są pokłosiem działań roku minionego, to możliwość rozpoczęcia przebudowy basenu w budynku szkoły podstawowej w Nowym Wiśniczu oraz I etapu modernizacji stadionu Szreniawa, na które pozyskaliśmy środki z Polskiego Ładu.

Niewątpliwym sukcesem ubiegłego roku była również organizacja wielu przedsięwzięć kulturalnych na terenie naszej gminy, wśród których należy wymienić koncert Opery Krakowskiej oraz zespołu Another Pink Floyd na wiśnickim zamku, wiśnickie jarmarki czy weekend z Orężem Polskim.

Zgodnie ze Strategią Gminy opracowaną na lata 2022 - 2030 realizujemy inwestycje zabezpieczające podstawowe potrzeby mieszkańców takie jak: wodociągi, kanalizacja, drogi nie zapominając o innych potrzebach związanych z zagospodarowaniem czasu wolnego oraz wszechstronnym rozwojem fizycznym, psychicznym (m.in. akcje związane z zapobieganiem przemocy w szkole i w domu) i społecznym dzieci i młodzieży.

Poniżej prezentujemy wybrane inwestycje i fundusze zewnętrzne realizowane w 2022 roku.

### Placówki oświatowe

Z myślą o najmłodszych mieszkańcach Gminy Nowy Wiśnicz realizowaliśmy zadania mające na celu poprawę warunków edukacji wczesnoszkolnej.

### Przedszkole w Nowym Wiśniczu

W styczniu br. oddano do użytku piękną, nowoczesnie wyposażoną placówkę oświatową, która powstała w budynku dawnej szkoły przy ul. Kościelnej w Nowym Wiśniczu. Nowe przedszkole to przede wszystkim większe przestrzenie dla przedszkolaków, przyjazny wystrój oraz nowoczesne wyposażenie co daje możliwość przyjęcia do placówki ok. 230 dzieci. Budynek został również dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Zadanie pn. „Zwiększenie dostępu do edukacji przedszkolnej poprzez adaptację budynku szkoły przy ul. Kościelnej w Nowym Wiśniczu do pełnienia funkcji przedszkola” to koszt ponad **8 mln zł**, przy czym Gmina Nowy Wiśnicz z funduszy unijnych pozyskała na ten cel **5 mln zł**.



Przedszkole w Nowym Wiśniczu



### Przedszkole i świetlica w Olchawie

Już niedługo do użytku zostanie oddany budynek przedszkola wraz ze świetlicą wiejską w Olchawie. Prace przy jego budowie rozpoczęto w połowie ubiegłego roku. Nowoczesny budynek wraz z placem zabaw będzie służył lokalnej społeczności. Koszt realizacji zadania pn. „Budowa budynku przedszkola i świetlicy wiejskiej w m. Olchawa” to około **2,4 mln zł**, w tym dofinansowanie w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych w kwocie blisko **1,4 mln zł**.



Przedszkole Olchawa



### Przedszkole w Królówce

Trzecia, nowoczesna placówka dla najmłodszych powstanie

w Królówce. Efektem finalnym rozpoczętych już prac będzie **przedszkole** z pełną instalacją sanitarną, elektryczną, p.poż., teletechniczną, z przydomową oczyszczalnią ścieków, stanowiskami postojowymi dla samochodów osobowych oraz obiektami małej architektury.

Termin zakończenia inwestycji pn. „Przebudowa i rozbudowa budynku katechetycznego do pełnienia funkcji przedszkola w miejscowości Królówka” planowany jest na czerwiec 2024 r. Koszt realizacji to ponad **7,5 mln zł**, w tym dofinansowanie z Polskiego Ładu w kwocie **4,25 mln zł**.



Przedszkole w Królówce\_wizualizacja



### Ochotnicze Straże Pożarne

Początkiem października ubiegłego roku zakończono **remont budynku remizy OSP w Królówce**. Prace realizowane były w trzech etapach, rozpoczęte zostały w 2019 roku. Kompleksowy remont w znaczący sposób poprawił jego estetykę i funkcjonalność i będzie służył strażakom oraz mieszkańcom. Całkowita wartość zrealizowanego zadania to kwota ok. 560 tys. zł, przy współudziale środków Województwa Małopolskiego ok. **175 tys. zł**.



Remiza OSP w Królówce



W budynku **Ochotniczej Straży Pożarnej w Muchówce** została wykonana wylewka w garażach, nowy podjazd oraz opaska wokół budynku wraz z odwodnieniem. Prace zrealizowała OSP Muchówka w ramach otrzymanych środków z Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej w kwocie **20 tys. zł** oraz środków przekazanych przez Gminę Nowy Wiśnicz w kwocie **94 tys. zł**.

### Infrastruktura sportowo-rekreacyjna

W czerwcu 2022r. oddano do dyspozycji najmłodszych **zmodernizowany plac zabaw przy ul. Lipnickiej w Nowym Wiśniczu**. W ramach zadania wykonano m.in. nową nawierzchnię poliuretanową, zainstalowano nowe urządzenia zabawowe, stół piknikowy z ławkami zadaszony żaglami przeciwsłonecznymi, mini boisko trawiaste. Całkowity koszt realizacji inwestycji to kwota **349 tys. zł**.

Projekt zrealizowano w ramach Strategii Rozwoju Lokalnego Kierowanego przez Społeczność LGD „Dolina Raby” (PROW 2014-2020, poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego PROW na lata 2014-2020, który uzyskał wsparcie za pośrednictwem Lokalnej Grupy Działania „Dolina Raby” z siedzibą w Chrostowej w wysokości 81 547 zł.



Plac zabaw ul. Lipnica w Nowym Wiśniczu

W **Królówce zmodernizowano plac zabaw** znajdujący się przy budynku szkoły podstawowej. Położono bezspoinową nawierzchnię poliuretanową oraz zamontowano nowe urządzenia zabawowe. Koszt prac wyniósł blisko **156 tys. zł**, w tym kwotę ok. **109 tys. zł** stanowił Budżet Obywatelski sołectwa Królówka.

Wykonano **modernizację boiska sportowego przy szkole podstawowej w Nowym Wiśniczu**. W ramach prac powstało boisko do koszykówki oraz siatkówki z nawierzchnią poliuretanową, brama techniczna od ul. Szkolnej oraz nowe wejścia na płytę boiska. Zamontowano również nowe urządzenia sportowe, siatkę ochronną (piłkochwył). Był to II etap prac, na który gmina otrzymała dofinansowanie z budżetu Województwa Małopolskiego kwocie blisko **118 tys.**

**zł.** w ramach projektu „Małopolska infrastruktura rekreacyjno – sportowa – MIRS w 2022 roku”. Całkowity koszt prac opiewał na kwotę ponad **417 tys. zł.**

 MAŁOPOLSKA



Boisko przy szkole w Nowym Wiśniczu

Częściowe **prace remontowe przeprowadzone zostały również na przyszkolnym placu zabaw w Chronowie.** Za ponad 30 tys. zł zakupiono nowe urządzenia w ramach środków z Budżetu Obywatelskiego sołectwa Chronów.

Prace modernizacyjne przeprowadzono także na **boisku w Kobylu.** W ramach nich wykonano m.in. remont ogrodzenia polegający na miejscowej wymianie siatki stalowej na nową powlekaną, zamontowano główną bramę wjazdową, bramki wejściowe, piłkochwyty wzdłuż głównego boiska. Zadanie realizowane było w ramach Budżetu Obywatelskiego sołectwa Kobyle a jego koszt to ponad **97 tys. zł.**

Natomiast na **boisku sportowym w Muchówce** wykonano ogrodzenie oraz zakupiono oprawy oświetleniowe z uchwytyami montażowymi. Prace wykonano w ramach Budżetu Obywatelskiego sołectwa Muchówka a ich koszt to blisko **75 tys. zł.**



Ogrodzenie boiska w Muchówce

Przy świetlicy wiejskiej w Kopalinach powstała **siłownia zewnętrzna** wyposażona w dwa urządzenia do ćwiczeń, ławki, stojak na rowery. Dodatkowo wykonano utwardzenie terenu kostką brukową oraz zasadzono krzewy (tuje).

Prace w ramach Budżetu Obywatelskiego sołectwa Kopaliny kosztowały prawie **21 tys. zł.**



Siłownia w Kopalinach

Gmina Nowy Wiśnicz w ramach drugiej edycji Rządowego Funduszu „Polski Ład Program Inwestycji Strategicznych” pozyskała środki finansowe na dwa zadania w łącznej kwocie **10,5 mln zł. na przebudowę stadionu „Szreniawa”** w miejscowości Stary Wiśnicz dofinansowanie wyniosło **5,5 mln zł.** W ramach przedmiotowego zadania gmina planuje zmodernizować główne boisko trawiaste wraz z wyposażeniem oraz wybudować bieżnię z urządzeniami lekkoatletycznymi w tym m.in. skocznię do skoku w dal, wzwyż i o tyczce, rzutnię do pchnięcia kulą.

Drugie zadanie dotyczy **krytej pływalni w szkole podstawowej w Nowym Wiśniczu.**

W związku z podpisaną 2 marca br. umową niebawem rozpoczną się prace przy dokończeniu budowy basenu w szkole. Już w przyszłym roku będzie dostępny w pełni nowoczesny obiekt o wymiarach 25 x 10 m i zmiennej głębokości 0,88-1,8 m, który w znacznym stopniu poszerzy bazę sportowo-rekreacyjną, a także posłuży całej gminie i zapewni zdrowy rozwój dzieci i młodzieży.

Koszt długo wyczekiwanej pływalni to prawie **11 mln złotych**, w tym pozyskane dofinansowanie to ponad 6,7 mln złotych.

Zadanie pn. „Przebudowa pływalni w Szkole Podstawowej im. Stanisława Lubomirskiego w Nowym Wiśniczu” dofinansowane jest ze środków Rządowego Funduszu Polski Ład „Program Inwestycji Strategicznych” w wysokości **5 mln zł** oraz ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej zadania inwestycyjnego w ramach Programu Sportowa Polska – Program Rozwoju Lokalnej Infrastruktury Sportowej – edycja 2021 – Ministerstwo Sportu i Turystyki w kwocie ponad 1,7 mln zł.

Końcem 2022r. w Połomiu Dużym, na terenie nieopodal remizy OSP, rozpoczęły się prace przy realizacji **I etapu budowy obiektu sportowo - rekreacyjnego.** Obejmują one wykonanie niwelacji terenu oraz kanalizacji opadowej. Zakończenie prac planowane jest na sierpień br., a ich koszt to blisko **267 tys. zł.**



## Infrastruktura drogowa i bezpieczeństwo

W gminie sukcesywnie realizowane są zadania mające na celu poprawę infrastruktury drogowej, komunikacyjnej, bezpieczeństwa ruchu drogowego oraz zwiększenie atrakcyjności i dostępności lokalnych terenów inwestycyjnych. Łącznie powstało ponad 3,2 km nawierzchni asfaltowej, a na bieżącą konserwację nawierzchni zużyto ok. 3 640 ton kruszywa. Na cząstkowy remont dróg wydatkowano ok. 260 tys. zł.

Końcem 2022 roku zakończył się **remont często uczęszczonej ul. J. Matejki w Nowym Wiśniczu**. Inwestycja wykonywana była etapami i obejmowała zakres do ul. Kossaka. Dzięki niej powstało 750 mb nawierzchni asfaltowej oraz 900 mb chodnika. Koszt zadania pn. „Remont drogi gminnej nr 580279K Nowy Wiśnicz - ul. J. Matejki w miejscowości Nowy Wiśnicz w km 0+000 - 0+750, Gmina Nowy Wiśnicz” wyniósł ok. **1,346 mln zł**, w tym dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg w kwocie ok. **630 tys. zł**.



Remont ul. J. Matejki.

W jesieni ubiegłego roku rozpoczęto prace w ramach zadania pn. „**Remont drogi gminnej nr 580852K Stary Wiśnicz - Zagrody w miejscowości Stary Wiśnicz w km 0+000 - 1 +419**”. Mają być prowadzone do maja br. a w ich efekcie powstanie 1,4 km nowej nakładki asfaltowej wraz z nową podbudową, odwodnienie, pobocza oraz oznakowanie pionowe i poziome drogi. Zadanie jest dofinansowane ze środków Rządowego Funduszu Dróg Samorządowych w kwocie ok. **740 tys. zł**. przy całkowitym koszcie ok. **1,3 mln zł**.



Remont Zagrody

FUNDUSZ  
DRÓG  
SAMORZĄDOWYCH

W 2022 roku Gmina Nowy Wiśnicz wykonała również remonty odcinków dróg dojazdowych do gruntów rolnych. W ramach wykonanych robót powstało ponad **1,3 km** nawierzchni asfaltowej oraz ok. **320 mb** nawierzchni z kruszywa.

Wartość wykonanych prac opiewała na kwotę ok. **726 tys. zł.**, w tym dofinansowanie ze środków Województwa Małopolskiego w wysokości **250 tys. zł**.

W celu poprawy bezpieczeństwa pieszych i kierujących wybudowano 36 metrowy odcinek chodnika w Starym Wiśniczu oraz 27 metrowy odcinek chodnika w Wiśniczu Małym. Wartość przeprowadzonych prac zrealizowanych w ramach Budżetu Obywatelskiego sołectw to ok. **190 tys. zł**. W ubiegłym roku rozpoczęły się prace związane z **budową chodnika przy drodze wojewódzkiej nr 966 w Muchówce**, współfinansowane ze środków Województwa Małopolskiego. Realizowana inwestycja pochłonie **blisko 680 tys. zł**. Przewidywany termin zakończenia prac planowany jest na czerwiec br.

Gmina Nowy Wiśnicz partycypowała również w kosztach zadań realizowanych przez inne jednostki. Starostwo Powiatowe w Bochni realizowało inwestycję polegającą na **zabezpieczeniu i stabilizacji osuwiska w Łomnej**, której koszt wyniósł ponad 4,5 mln złotych. Pomoc finansowa Gminy Nowy Wiśnicz to **150 tys. zł**. W ramach **poprawy bezpieczeństwa na przejściach dla pieszych w ciągu dróg wojewódzkich Województwa Małopolskiego** wykonane zostało doświetlenie przejścia dla pieszych lampami z czujnikiem zmierzchowym oraz czujnikami obecności pieszego w centrum Nowego Wiśnicza. Całkowity koszt zadania wyniósł blisko **37 tys. zł.**, gmina partycypowała w kosztach w wysokości 11 tys. zł.



Stacja uzdatniania wody- Leksandrowa

## **Wodociągi i kanalizacja**

W 2022 roku Gmina Nowy Wiśnicz zakończyła **I etap modernizacji stacji uzdatniania wody w Leksandrowej** obejmujący wykonanie m.in.: dwóch stalowych zbiorników na wodę czystą, pompowni wody oraz niezbędnych połączeń technologicznych. Obecnie realizowane są prace w ramach II etapu, które obejmują wykonanie kanalizacji teletechnicznej, instalacji wewnątrz budynku stacji uzdatniania wody oraz budowę zbiornika bezodpływowego ścieków sanitarnych.

Całkowity koszty realizacji zadania to kwota bliska **4,9 mln zł**. Gmina na ten cel pozyskała środki zewnętrzne z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych w wysokości 1,2 mln zł oraz z Programu Obszarów Wiejskich na lata 2014 – 2020 w kwocie ponad 933 tys. zł.

W minionym roku Gmina **wybudowała ponad 6 km nowej sieci wodociągowej** za kwotę ok. **1,45 mln zł**. i uzyskała pozwolenie na rozbudowę wspomnianej sieci o długości ponad 16 km.

Fot.

W 2022 r. Gmina Nowy Wiśnicz zawarła umowy na kwotę blisko **334 tys. zł na opracowanie dokumentacji projektowej na rozbudowę sieci kanalizacji sanitarnej** na terenie miejscowości Nowy Wiśnicz (ul.: M. Konopnickiej, Słoneczna, Ogrodowa, Limanowska, Żydowska) oraz miejscowości Stary Wiśnicz o łącznej długości ponad 12 km.

## **Pozostałe działania**

W ramach realizowanego projektu, mającego na celu obniżenie poziomu niskiej emisji, Gmina wymieniła w indywidualnych gospodarstwach domowych 34 stare kotły na nowe, ekologiczne na gaz lub biomasę. Całkowity koszt zadania obejmujący docelowo wymianę 150 pieców to **2 175 360 zł**, w tym dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego w kwocie 2 141 448 zł.

„Obniżenie poziomu niskiej emisji na terenie Gminy Nowy Wiśnicz poprzez wymianę źródeł ciepła w indywidualnych gospodarstwach domowych (biomasa i paliwa gazowe) – ETAP II”

W ramach **Programu „Cyfrowa Gmina”** doposażono w sprzęt IT szkoły podstawowe z terenu gminy, urząd oraz jednostki podległe takie jak MOK, MOPS, ZUK, biblioteki oraz Muzeum Ziemi Wiśnickiej. Na ten cel wydatkowano ponad **427 tys. zł.**, które w całości pochodzą ze środków zewnętrznych.

Na potrzeby Zakładu Usług Komunalnych zakupiono ciągnik rolniczy CASE IH FARMALL 75A za kwotę blisko **275 tys.** Zwiększył się również tabor samochodowy gminy, gdyż zakupiono Citroena Berlingo i Peugeota Partnera za kwotę ponad **98 tys. zł.**

Fot. ciągnika





# WIŚNICKIE ECHA ZYGMUNTOWSKIEGO DZWONU

## HISTORIA, KTÓRA ŁĄCZY KAPLICĘ WIŚNICKIEGO ZAMKU Z KOLEGIATĄ W WILANOWIE

Zwiedzając Zamek w Wiśniczu, możemy podziwiać jedną z najokazalszych wczesnobarokowych rezydencji obronnych Rzeczypospolitej. Co najmniej do grudnia 1661 roku, w którym to został sporządzony jeden z inwentarzy zamku, rezydencja była obficie przyozdobiona bezcennym wyposażeniem.

W rejestrze z tego okresu wymieniono m.in.: „kolekcję obrazów (w tym dzieła Tycjana, Paola Veronese, Guido Reniego, kilka płócien Ribery), galerię portretów rodowych i konterfektów władców europejskich, obicia i kobierce, orientalne namioty, stoliki i szkatuły z hebanu, szyldkretu i bursztynu, weneckie zwierciadła i zegary, mnóstwo naczyń złotych i srebrnych, kosztowne rzędy, ozdobną broń, oraz niezliczone klejnoty”. Zamek posiadał również wiele innych niezwykłych sprzętów i urządzeń, chociażby okazałe wyposażenie wiśnickiej ludwisarni. Skądinąd można domniemywać, że wśród ówczesnego wyposażenia mogły pochodzić również przedmioty pamiętające pierwszych właścicieli z rodu Kmitów. Jednak na przestrzeni wieków w różnych ilościach zgromadzone dobra rodowe Lubomirskich uległy rozproszeniu. Jedne bezpowrotnie zaginęły, inne przechodząc na kolejne pokolenia spadkobierców rodzinnej fortuny, trafiały do różnych rezydencji czy też jako dary do obiektów kultu religijnego.

Jednym z takich eksponatów jest siedemnastowieczny obraz zatytułowany „Zwiastowanie”. Płótno o wymiarach 380 x 225 cm, przypisywane szkole włoskiej, zdobiło niegdyś kaplicę zamku książąt Lubomirskich w Wiśniczu. Obraz w pierwszych latach dziewiętnastego wieku został przekazany przez Aleksandrę z Lubomirskich Potocką do osiemnastowiecznego kościoła pw. św. Anny w Wilanowie (został umieszczony w nastawie ołtarza głównego). Płótno przedstawia „pogrążoną w modlitwie Maryję, która, słysząc głos anielski, odwraca głowę w stronę Archanioła Gabriela. Maryja prawą ręką wskazuje na serce, w którym rozważa usłyszane słowa Dobrej Nowiny, lewą zaś ma opartą o strony otwartej księgi. Czerwoną szatę spowija niebieski płaszcz. Archanioł Gabriel, umieszczony z lewej strony kompozycji, przykłęka na prawym kolanie, a lewą ręką wskazuje na źródło niebiańskiego przesłania. W prawej ręce trzyma lilię. Nad obiema postaciami unosi się gołębica – symbol Ducha Świętego”.

Jednak czy możemy określić ramy czasowe i przypisać autorstwo konkretnemu artyście? Podobny obraz znajduje się w świątyni klasztoru Karmelitów w Mlinie na Malcie, namalowany około roku 1677 przez wybitnego maltańskiego malarza Stefana Erardiego (1630-1716). Obraz z Malty także przedstawia scenę zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie. Chociaż można zauważyć różnice między oboma dziełami, tym z Malty i tym z Wilanowa, to kompozycja, kolorystyka, usytuowanie głównych postaci są bardzo podobne, tak jak okres i miejsce powstania.

Związków tego samego autorstwa można doszukiwać się



w historii, z której dowiadujemy się, że dziedzic Wiśnicza książę Hieronim Augustyn Lubomirski (1647–1706), hetman wielki koronny, w roku 1663 jako 16-letni młodzieniec studiował w Padwie, kilka lat później w Rzymie został mianowany kawalerem Zakonu Maltańskiego. W roku 1669 odbył podróż na Maltę. Nie jest więc wykluczone, że książę Hieronim Augustyn Lubomirski mógł wyposażyć kaplicę wiśnickiego zamku w dzieło wybitnego malarza maltańskiego.

Swoją drogą należało by rozważyć, czy nie można byłoby podjąć starania o wyposażenie choćby niektórych pomieszczeń w kopie, reprodukcje czy repliki dzieł sztuki, które niegdyś zdobiły ściany Wiśnickiego Zamku.

*W opracowaniu wykorzystano informacje pochodzące z tekstu „Maltański rodowód dzieła z kolegiaty św. Anny w Wilanowie” Joanny Cichej-Kuczyńskiej.*

*Fot. Wojciech Holnicki*

Opracował  
**Leszek Marszałek**

## PATRZĄC Z WYSOKOŚCI BASZTY BONY

Rozmowa z profesorem Politechniki Krakowskiej, prof. dr hab. inż. arch. Zbigniewem Myczkowskim, kierownikiem Zakładu Krajobrazu Otwartego i Budowli Inżynierskich w Instytucie Architektury Krajobrazu.

**Panie Profesorze, wiodącym motywem graficznym materiałów informacyjnych i promocyjnych Nowego Wiśnicza jest obraz „Panorama Wiśnicza” autorstwa Tomasza Łosika. Niezwykła panorama zamku, klasztoru i miasta. Jak niezwykła i jak ważna?**

Jestem wychowankiem krakowskiej szkoły architektury krajobrazu, której Mistrz Profesor Janusz Bogdanowski twierdził, że krajobraz jest zewnętrznym wyrazem środowiska przyrodniczego i kulturowego. Przywołany tu obraz ukazuje nam najwyższej próby przepiękny pejzaż Nowego Wiśnicza ukształtowany w zasadniczym zrębie w XVII wieku, który bez większych zmian przetrwał do naszych czasów. To jeden z najcenniejszych w skali kraju zespołów architektoniczno-urbanistyczno-przestrzennych. Zachował się w stanie bardzo czytelnym, relatywnie mało przekształconym.

Zachowana postać stanowi pełną podstawę do oceny tego zespołu krajobrazowego jako unikatowy i godny uznania go przez Prezydenta Rzeczypospolitej za Pomnik Historii. Właśnie w utworzonej przez Władze Miasta i Gminy dokumentacji jej autorzy piszą między innymi, iż: „była to realizacja wizji Stanisława Lubomirskiego herbu Szreniawa bez Krzyża, jednego z najbardziej wpływowych ludzi swego czasu. Wchodząc przebojem do magnackiej elity Rzeczypospolitej, postanowił ten awans przypieczętować z barokowym rozmachem. Przebudował dawny zamek Kmitów w pyszną rezydencję, oddał chwałę Bogu, fundując klasztor karmelitów, wreszcie kazał zbudować - za królewskim przyzwoleniem - miasto Nowy Wiśnicz”. Trudno o lepszy komentarz do omawianego tu obrazu! Co więcej – towarzyszy temu matematyczna precyzja ówczesnych mistrzów. Zwrócił i na to w niedawnej rozmowie dr Jan Janczykowski, były Małopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków – centralne punkty zamku, klasztoru i miasta tworzą idealny trójkąt równoboczny! A krajobraz Wiśnicza na tle wnikliwej analizy

porównawczej z takimi fenomenami jak: Łańcut, Podhorce, Krzyżtopór, Krasiczyn czy Żółkiew jest po prostu poza konkurencją – unikatowy.

Dodajmy, że otaczają go tereny wyjątkowo piękne i harmonijne o znaczących wartościach widokowych, kulturowych i przyrodniczych. Jak na obrazie Łosika, a tak opisane w dokumentacji wniosku o uznanie za Pomnik Historii: „łagodne wzgórza, rozdzielone głębokimi dolinami potoków, urozmaicają malownicze formacje skalne. Tradycyjne rozłogi pól przeplatają się z kompleksami leśnymi. Różnorodność rzeźby terenu i budowa geologiczna, zmienność warunków klimatycznych, glebowych i wodnych daje przegląd środowisk przyrodniczych. Krajobraz - nie tylko harmonijny, ale i cenny ze względów przyrodniczych - chroniony jest jako część Wiśnicko-Lipnickiego Parku Krajobrazowego oraz Obszaru Chronionego Krajobrazu Pogórza Wiśnickiego”. Tak właśnie, barokowy w swej czystej postaci, krajobraz Wiśnicza – tworzy genialne odwzorowanie środowiska, jak w definicji profesora Janusza Bogdanowskiego.

**Przyglądając się zamkowi i klasztorowi z podobnej perspektywy z jakiej ujął ich widok Tomasz Łosik odnosi się wrażenie że ten krajobraz został zaburzony zarówno zabudową jak i roślinnością ale może nie bezpowrotnie. Czy istnieje według Pana szansa na przywrócenie go, przynajmniej w jakimś stopniu, do jakże pięknej postaci z końca XVII wieku?**

W moim najgłębszym przekonaniu, ale też w świetle posiadanej wiedzy teoretycznej i praktycznej – zdecydowanie TAK! Powrót do niemal pełnej zgodności obecnego krajobrazu Wiśnicza, do jego piękna i kompletności unikatowej, w skali co najmniej Polski, kompozycji: zamku, klasztoru i miasta odwzorowanej na obrazie Tomasza Łosika to zadanie wielkie ale całkowicie realne. Przypatrzmy się bliżej: ten unikatowy w skali Polski, zachowany krajobraz komponowany doby baroku jest utworzony z „zabytkowej przestrzeni” najwyższej próby. Zamek i klasztor w Nowym Wiśniczu należą do najcenniejszych przykładów nowożytnej, obronnej architektury w Polsce. Zamek jest doskonałym przykła-



dem recepcji włoskiego wzoru rezydencji obronnej w typie palazzo in fortezza. Kościół parafialny to jedna z cenniejszych w skali kraju realizacji w duchu włoskim, z początków XVII w. Zachowany układ urbanistyczny i skala miasta, mimo zmian w substancji dają wyobrażenie o charakterze miasta staropolskiego i w sposób wyjątkowy w skali kraju dopełniają kompozycję historyczną kompozycji rezydencja - klasztor - miasto.

Co ten krajobraz najbardziej narusza? Bezmyślnie nasadzona w okresie międzywojennym na zamkowym zboczach plantacja świerkowa, wysadzony przez hitlerowców kościół klasztorny i niejako „w konsekwencji” powstały tam peerelowski komin kotłowni...

Czy nie wychodzi temu na przeciw jakże skuteczna powojenna odnowa zamku prowadzona pod kierunkiem profesora Alfreda Majewskiego, jednego z twórców dwudziestowiecznej doktryny konserwatorskiej w Polsce? Czy nie leży i czeka na realizację znakomity projekt odtworzenia przynajmniej fasady kościoła klasztornego autorstwa profesora Andrzeja Kadłuczki? Czy na przykład w zadaszeniu fantomu bryły kościelnej nie można umieścić paneli słonecznych i zarazem mieć realną podstawę do likwidacji komina? Czy nieszczęsny lasek świerkowy degradujący panoramę zamku, pomimo faktu, że stanowi bazę żywieniową dla unikatowych „naturowych” nietoperzy nie może zostać skorygowany? Jest opracowana kompleksowa dokumentacja jak to należy zrobić autorstwa pani dr hab. inż. arch. Urszuli Forczek-Brataniec, profesora Politechniki Krakowskiej. Wszystko to nie tylko może, ale po prostu MUSI się wydarzyć! Przecież, jak zwrócono na to uwagę, w tyle razy już powoływanej dokumentacji nakłada się na wyjątkowość Wiśnicza jeszcze „tradycja XIX wieku - związki z postacią Jana Matejki oraz rola Nowego Wiśnicza jako pamiątki historycznej pobudzającej uczucia patriotyczne (odzwierciedlona w bogatej ikonografii i literaturze z tej epoki)”.

A zatem, w mojej ocenie wszystko pozostaje przede wszystkim w skuteczności mądrze skonstruowanych działań. Dlaczego ten termin „skuteczność” tak bardzo mnie fascynuje? Otóż w Europejskiej Konwencji Krajobrazowej jeszcze z roku 2000., a ratyfikowanej przez Polskę już przed 12. laty jest zdefiniowane „planowanie krajobrazu” jako skuteczne działanie perspektywiczne, mające na celu odtworzenie, utworzenie lub zachowanie krajobrazu. Ano właśnie!

Jestem przekonany, że status Pomnika Historii, może „po drodze”, czy równolegle, utworzenie Wiśnickiego Parku Kulturowego, na wzór Starego Miasta w Krakowie, właśnie w celu skutecznego zarządzania tym unikatowym krajobrazem – da podstawę do stworzenia programu, a w ślad za tym pozyskania środków na realizację wyżej zarysowanej wizji postępowania. Oczywiście w pierwszym rzędzie musi ona zyskać powszechną aprobatę społeczną, a w ślad za nią – wolę polityczną Władz lokalnych, regionalnych i centralnych. A początkiem takiej woli na pewno jest status Pomnika Historii.

**Małopolska, to jeśli chodzi o turystykę, czołowy region Polski. Kraków, Wieliczka, Zakopane, Przełom Dunajca, Oświęcim czy Szlak Architektury Drewnianej to miejsca wymieniane jednym tchem gdy zapytamy o turystyczne atrakcje w naszym kraju. Dla regionu wiśnickiego to**

**duża szansa, chyba na razie niewykorzystana. Jak według Pana można wykorzystać ten jeden z najcenniejszych w skali naszego kraju zespołów architektoniczno-urbanistyczno-przestrzennych, by przyciągnąć olbrzymie rzesze turystów odwiedzających Małopolskę?**

Myślę, że już po części odpowiedziałem, ale też może zachęciłem do sprecyzowania tego pytania. Turystyka kulturowa jest tu kluczową odpowiedzią. Właśnie w ostatnim czasie w Zakładzie Krajobrazu Otwartego i Budowli Inżynierskich Pani dr hab. inż. arch. Jadwiga Środulska-Wielgus uzyskała ten stopień naukowy dzięki monografii poświęconej relacjom między tą formą turystyki a krajobrazem. Zatem zachęcam gorąco do wywiadu z nią jako wybitnym specjalistą. Już teraz mogę odpowiedzieć głębokim stwierdzeniem, mówiącym, że krajobraz niezinterpretowany jest jak napisany, ale nigdy nie przeczytany list. Proszę wejść na stosowne strony w Internecie i zobaczyć jak został zinterpretowany krajobraz warowny „odzyskanej” w ostatnich latach dzięki heroicznemu doktorowi Krzysztofowi Wielgusowi wspieranemu przez nasz zespół Twierdzy Zamość. Największa tego typu realizacja w skali Europy, właśnie w obszarze Pomnika Historii i miejsca Światowego Dziedzictwa UNESCO.

A przecież – powtórzmy za autorami ww. dokumentacji, że: „Kluczowe cechy i wartości, które czynią z Wiśnicza miejsce tak ważne, to:

- Krajobraz historyczny pod wieloma względami wyjątkowy. Bardzo niewiele miejsc zachowało ekspozycję przestrzenną uformowaną przed końcem XVII wieku. Krajobraz wiśnicki tkwi strukturalnie w czasach nowożytnych; brakuje mu tkanki charakterystycznej dla miast, których rozwój nabrał tempa dopiero w 2. połowie XVIII wieku. Każdy z elementów krajobrazu historycznego Wiśnicza ma znaczące wartości, ale dopiero ich koniunkcja decyduje o wybitnych historycznych walorach krajobrazu kulturowego, w którym nadal obecne są historyczne dominanty.

- Zespół rezydencji, klasztoru i miasta dokumentuje czasy świetności szlacheckiej Rzeczypospolitej z XVII stulecia; „konkurencyjnych” realizacji z tego okresu musielibyśmy szukać głównie na ziemiach wschodnich, które obecnie pozostają poza granicami naszego kraju. Zachowane w granicach Polski rezydencje obronne z tego okresu nie utrzymały związku z historycznym kontekstem otoczenia lub uległy daleko idącym przekształceniom w kolejnych stuleciach.

- Zachowane główne historyczne przestrzenie i budynki podkreślają dawną siłę ekonomiczną i wyrafinowany smak artystyczny właścicieli i fundatorów.

- Fortyfikacje zamku i klasztoru, relikty wczesnonowożytnego systemu obronnego. O ich randze stanowią: rozwiązania inżynierskie na najwyższym poziomie technicznym, wybitne walory architektoniczne; unikatowość tych założeń dla obszarów pogórza oraz - wobec zniszczenia ogromnej większości wczesno-nowożytnych fortyfikacji - pełny autentyzm historycznej substancji i formy, nie uzupełnianej rekonstrukcjami; dobry stan zachowania fortyfikacji zamkowych i klasztornych.

- Atutem jest umiejscowienie w obrębie małowniczego Pogórza Wiśnicko-Lipnickiego. Ta pierwotna przestrzeń stanowi nie tylko harmonijne tło, ale jest naturalną barierą chroniącą wiśnicki krajobraz kulturowy przed nadmierną

ingerencją współczesnej infrastruktury. Z drugiej jednak strony funkcjonowanie Nowego Wiśnicza w sieci uczęszczanych szlaków turystycznych i pielgrzymkowych nie pozwala temu miejscu zniknąć z szeroko rozumianego horyzontu kultury europejskiej.

- Co istotne, wśród miejsc dotychczas wyróżnionych tytułem Pomnika Historii nie ma obiektów porównywalnych z Nowym Wiśniczem. Wyróżnia to miejsce skala kompozycji i stan zachowania.

Czy w świetle takiej argumentacji, ale też po prostu faktów – Wiśnicz nie jest jedną z pereł w koronie Małopolski i Polski? Jest! Zatem czas aby zajął już należne mu miejsce, do którego przemieszcza się dzięki znakomitym akcjom i programom realizowanym w ostatnich latach przez dyrekcję Muzeum Ziemi Wiśnickiej.

**Panie Profesorze, Pana zasługi dla ochrony polskiego krajobrazu kulturowego, zabytków i przyrody są olbrzymie i niemożliwe do przecenienia. Również Wiśnicz**

*sora Alfreda Majewskiego, który właśnie poprosił profesora Bogdanowskiego o wykonanie powyższego studium krajobrazowego.*

*Dziesięć lat później, już jako ówczesny dyrektor Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego realizowałem z obecnymi autorami dokumentacji wniosku o wpis na listę Pomników Historii, wybitnych ekspertów i przyjaciół, Panów: Romana Marcinka i Andrzeja Siwka - projekt utworzenia Wiśnicko-Lipnickiego Park Krajobrazowego, który jak wiemy skutecznie został utworzony przed ponad 20 laty. Pracuje od wielu lat jako członek Rady Naukowej Parków Krajobrazowych województwa małopolskiego zajmującej się też oczywiście krajobrazem Wiśnicza. Współpracowałem też z Pracownią Architektoniczno-Projektową która opracowała koncepcję programowo-przestrzenną wraz z analizą historyczno-konserwatorską w związku z ideą dyrekcji Muzeum Ziemi Wiśnickiej, utworzenia parku 400-lecia u podnóża zamku Kmitów i Lubomirskich w Nowym Wiśniczu.*

*Wiśnicz zawsze będzie bliski mojemu sercu czy to w relacjach zawodowych czy prywatnych i myślę że w ten sposób wypełnię między innymi testament zawodowy mojego Mistrza profesora Janusza Bogdanowskiego.*

**Panie Profesorze, bardzo dziękuję za poświęcenie swojego cennego czasu na naszą rozmowę i proszę aby nadal Wiśnicz i jego problemy zajmowały tyle miejsca w Pana sercu co do tej pory.**

Rozmawiał Piotr Pyziak



**zawdzięcza Panu bardzo dużo. I choć nie jest to wiedza powszechna, to wszyscy którzy zajmują się problematyką ochrony zabytków i przyrody w naszej gminie wiedzą jak dużo zawdzięczają Pana wiedzy, doświadczeniu i zaangażowaniu w wiśnickie problemy. Nie zdradzę jednak chyba tajemnicy że Pana wielkie zaangażowanie nie wynika tylko z odpowiedzialnego podejścia do swojej pracy, ale ma też podłoże bardzo osobiste. Może nam Pan zdradzić dlaczego Wiśnicz i jego sprawy są tak bliskie Pana sercu?**

*To już tak informacyjnie, bo zdecydowanie wolę mówić o sprawach niż o sobie. Ale tak. Pierwsza naukowa, asystencka praca w 1979 roku zaraz po studiach na uczelni pod kierunkiem Mistrza profesora Janusza Bogdanowskiego i nieocenionej Pani Wandy Genga oraz w dziesiątkach godzin pracy z Panią Katarzyną Fabijanowską – to była żmudna inwentaryzacja przyrodnicza i krajobrazowa wzgórz: zamkowego i klasztornego. Miałem też wtedy okazję śledzić wielkie dzieło rewaloryzacji zamku realizowane przez profe-*

**Prof. dr hab. inż. arch. Zbigniew Myczkowski**

Autor i współautor ponad stu pięćdziesięciu publikacji z zakresu ochrony i kształtowania obszarów chronionych i krajobrazu oraz ponad dwustu studiów projektów i realizacji. W 1992 roku przedstawiciel Polski w Zespole Ekspertów Komitetu Dziedzictwa Kulturowego Rady Europy. Członek Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS, członek Rady ICCROM w Rzymie (2003-2007), wiceprzewodniczący Rady Ochrony Zabytków przy Małopolskim Wojewódzkim Konserwatorze Zabytków (2005-2017). Członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody przy Ministrze Środowiska (2004-2018) oraz Rady Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury (2016-2023 – zastępca Przewodniczącego Rady), członek Komitetu Ochrony Przyrody przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk (2004-2014).

## RZEŹBIARZ, KTÓRY DŁUTEM MALUJE OBRAZY MATEJKI

Na zaproszenie Muzeum Pamiątek po Janie Matejce Kryznówka do Wiśnicza przyjechał z Zielonej Góry autor wielkoformatowej płaskorzeźby w drewnie lipowym inspirowanej Matejkowską „Bitwą pod Grunwaldem” Jan Papina.

Był gościem honorowym spotkania, które odbyło się 17.XI.2022 r. w sali widowiskowej obok Urzędu Miasta. Spotkanie to pomyślane jako suplement do Konferencji zorganizowanej przez muzeum Kryznówka w 2018 r., tak jak konferencja, w całości poświęcone było losom najsłynniejszego historycznego obrazu namalowanego przez Jana Matejkę w 1878 r. Było ono okazją do zaprezentowania pokonferencyjnego wydawnictwa „Wizja historyczna w służbie narodu – 140 lat historii obrazu Jana Matejki Bitwa pod Grunwaldem”.

Nasz gość, rzeźbiarz Jan Papina przedstawił nam kolejne etapy prac przy wykonywaniu dzieła. Jak sam stwierdził, podjął się tej ogromnej pracy, by tym znanym utworem (...) upamiętnić 600. lecie zwycięstwa wojsk polsko-litewskich nad zapędami zakonu krzyżackiego, jak również oddać hołd wszystkim Polakom, którzy na przestrzeni wieków walczyli o wolną i niezawisłą ojczyznę. Opowiadał nam o poszukiwaniach i gromadzeniu materiału, aby mogła powstać „ściana drewna” składająca się z 34 bloków o



łącznej wadze 15 ton, a powierzchni 48 m<sup>2</sup>. Prace rzeźbiarskie trwały 5 lat na oczach odwiedzających skansen w Ochli, gdzie użyto artyście dwustu-letniej stodoły i zapewniono wsparcie merytoryczne.

W Wiśniczu Jan Papina, odpowiadając na pytania z widowni, przyznał, że dwie następne inspirowane Matejką prace w skali 1:1, Rejtan oraz Batory pod Pskowem czekają na nabywców.

**Agnieszka Opiola**

# WSPOMNIENIA HALINA HUBERT – DUDZIC FRANCISZEK HUBERT – WIŚNICKI FOTOGRAF

UR. 04.11.1906 R. – ZM. 09.12. 1979 R.

Moje pierwsze wspomnienia, obrazy które zapamiętałam sięgają do początku wojny. Byłam wtedy małą, kilkuletnią dziewczynką, miałam już starszego brata Gienia, starszą siostrę Lusię i maleńką, dopiero co urodzoną siostrą Marysię. Mieszkaliśmy w Wiśniczu razem z dziadkami Marią i Józefem Hubert w małym domku znajdującym się w pobliżu cmentarza żydowskiego zwanego kirkutem, gdyż społeczność żydowska w tym czasie stanowiła w Wiśniczu prawie połowę ludności.

Cmentarz był duży - położony na wzgórzu, otoczony kamiennym murem. W pobliżu nas mieszkało wiele rodzin żydowskich. Nasz domek zachował się do dnia dzisiejszego, stoi wśród nowo wybudowanych wokół domów. Postawiony na kamiennej podmurówce, zbudowany z desek obecnie koloru ciemno zielonego, z kamiennymi schodkami z przodu i przeszkloną werandą z tyłu. Przy wejściu do domu zawsze stała ławka na której lubił siadywać tato. Dzięki trosce i remontom mojego siostrzeńca jest w dobrym stanie i możemy podjechać czasami i powspominać stare czasy.



Rozbudowa domu.

Poniżej nas mieszkała rodzina Miśkiewiczów. W tyle domu mieli stodołę i stajnię. Kupowaliśmy u nich jajka, mleko, ser.

Pomiędzy ich domem a kirkutem biegła dróżka, którą można było dojść do tzw. miejskich pól. Niedaleko za cmentarzem mieliśmy kawałek pola na którym mój tata po śmierci dziadków posadził drzewa owocowe, truskawki i krzaki czarnej porzeczki.

Zaraz na początku wojny przeprowadziliśmy się do domku znajdującego się przy dzisiejszej ulicy Grunwaldzkiej, na przeciwko domu Państwa Moskwów. Przypominam sobie, że Niemcy zabrali jeden pokój i dokwaterowano nam 4 Niemców, którzy czasami coś do domu przynieśli jak: chleb, konserwę, trochę węgla.

Moja siostra Lusia pamięta jak siedząc na stryszku obserwowała w 1942 roku rząd furmanek wywożących płaczących

i modlących się Żydów do getta w Bochni. Wiśnicz opustoszał, wyjechała połowa mieszkańców, wiele domów pozostało pustych. Wtedy też, przeprowadziliśmy się do jednego z nich na ulicę Kazimierza Wielkiego, zaraz poniżej rynku po prawej stronie. Wówczas w pobliżu stała Synagoga, a poniżej był dom Rabina.

Mój tata Franciszek Hubert skończył gimnazjum bocheńskie. Jego pasją była fotografia. Ożenił się ze Stefanią z



Franciszek Hubert i Stefania Hubert na ławeczce przed domem.

domu Zajd. Początkowo jeszcze przed wojną ojciec pracował w Zakładzie Karnym w Nowym Wiśniczu. Nie pamiętam dokładnie w którym to było roku ale mój tata zachorował i zaczął mieć problemy z kręgosłupem.

Pojechał na pewien czas do Buska Zdrój na leczenie, a mamusia sama została z czwórką dzieci. Nie było łatwo. To były bardzo ciężkie czasy. Tata już wtedy zaczął marzyć o robieniu zdjęć. Był to jednak bardzo spory wydatek.

Rozmawiał i prosił rodziców o pomoc w zakupie sprzętu. Dostał od nich w prezencie aparat Leica. Mając już aparat, sam pomału zaczął kupować sobie potrzebny sprzęt: powiększalnik, statyw, chemikalia do wywoływania zdjęć, ciemnie, reflektory. Tata sam się wszystkiego uczył, czy-



tał dużo na temat fotografii i w końcu zdobył tytuł Mistrza Fotografii w Krakowie w Izbie Rzemieślniczej.

Zaraz po wojnie ze względu na starsze dzieci, które miały pójść do szkoły zawodowej wyprowadziliśmy się do Bochni. Zamieszkaliśmy przy ulicy Trudnej 15 w kamienicy sędziogo Płaczką. Mając już aparat i potrzebny sprzęt zdecydował się otworzyć swój zakład fotograficzny. Wynajął lokal w rynku w podwórzu kamienicy gdzie mieściła się apteka pod Białym Orłem. Na bramie wejściowej kamienicy powieszona była gablota ze zdjęciami i informacją o zakładzie. Tata robił głównie

zdjęcia rodzinne, portrety. Pamiętam, że kupił skórę niedźwiedzia i na Plantach na ulicy Orackiej robił zdjęcia dzieciom. Czasami mnie ubierał w tę skórę. Tato bardzo chciał aby któreś z dzieci również zajmowało się fotografią. Dlatego też, najpierw wysłał moją siostrę Lusię na praktykę do Pana Famielca w Bochni, który już wtedy prowadził znany do dzisiaj Zakład Fotograficzny. Następnie siostra pojechała do Krakowa, gdzie podjęła pracę w zakładzie fotograficznym przy ulicy



Skóra niedźwiedzia.

Floriańskiej u Pani Garzyńskiej. Po kilku miesiącach jednak zrezygnowała, wyszła za mąż i wyjechała z domu. W związku z tym tatuś wysłał mnie na praktykę do Krakowa mając nadzieję, że to będzie mój zawód. W Krakowie na ul. Sławkowskiej 6 na piętrze znajdował się znany w całej Małopolsce Zakład Fotograficzny Pana Zygmunta Garzyńskiego. Do dziś jest on prowadzony przez potomków rodziny. Klientami Pana Garzyńskiego byli znani Krakowianie. Pamiętam, że na ścianach wisiły fotografie znanych osób z Krakowa między innymi portrety kardynała Sapiehy, portret Piłsudskiego.

W zakładzie najczęściej czasu spędzałam w ciemni, to mnie fascynowało. Bardzo lubiłam ten moment kiedy wywoływało się zdjęcie i pomału widać było rysy, cienie, a na końcu pojawiała się osoba - całe zdjęcie. Po praktyce wróciłam do domu, zrobiłam kurs czeladniczy w Izbie Rzemieślniczej w Krakowie uzyskując dyplom czeladnika fotografii i kiedy była taka potrzeba pomagałam tatusiowi. (zdjęcie z dyplomem)

Do dziś bardzo lubię zdjęcia i w moim mieszkaniu wiszą wszędzie. To są wspomnienia, uchwycone chwile. Fotografia nie stała się jednak moim zawodem na dłuższy czas.

Po śmierci dziadka Józefa Huberta w 1950 r. babcia została sama i rodzice zdecydowali się razem ze mną i siostrą

Marysią z powrotem wrócić do Wiśnicza do rodzinnego domu. Tato dobudował wtedy jeszcze dwa pomieszczenia od strony południowej i przeniósł Zakład Fotograficzny do domu. W jednym z pokoi zrobił sobie pracownię fotograficzną. Oprócz zdjęć tata również jeździł po okolicznych szkołach i wyświetlał filmy. Miał do tego specjalny aparat. To była wówczas nowość i duża atrakcja.

Robił zdjęcia mieszkańcom Wiśnicza i okolicznych miejscowości. Były to zdjęcia do legitymacji, dowodu osobistego, portrety. Chodził do Urzędu Stanu Cywilnego i fotografował uroczystości ślubne. Pamiętam jak z roku na rok przygotowywał się do robienia zdjęć komunijnych. Za kościołem w domu parafialnym, gdzie odbywały się kiedyś lekcje religii na zewnątrz robiony był ołtarzyk, obok ustawiano klęcznik i po kolei każde dziecko miało robione zdjęcie razem z księdzem, rodzicami i chrzestnymi. Ustawiano też całe klasy. Tato bardzo się starał i przeżywał aby każde zdjęcie wyszło dobrze, ładnie bo to przecież pamiątka na lata.

Uczestniczyliśmy też w innych uroczystościach kościelnych: prymicjach księży, wizytacjach biskupich. Ja często pomagałam tatusiowi w pracy szczególnie podczas takich większych uroczystości. Nie była to łatwa praca, najczęściej czasu spędzałam z tatą

ale dzięki temu poznałam tajniki fotografii. W sezonie letnim aby sobie dodatkowo zarobić, tato jechał nad morze lub do innych kurortów aby robić zdjęcia wczasowiczom.

Wspominając teraz te chwile, widzę, że tato nie tylko robił te zdjęcia, on tym żył, interesował się fotografią. Chciał być na bieżąco, chciał wiedzieć co się dzieje w fotografii.

Kiedy jechał do Krakowa po materia-



Wnuczka Gosia na ławeczce przed domem, w oddali dom Pani Francuzowej i piekarnia.

ły fotograficzne jak tylko była okazja wstępował, aby oglądać wystawy fotograficzne czy kupić czasopisma o fotografii. W jednym z czasopism przeczytał o kolorowych zdjęciach i zaraz zakupił potrzebne farbki i pędzelki i na gotowych, zrobionych już matowych zdjęciach malował

np. usta, policzki, brwi, kolory na sukienkach. Robił to dla siebie, z przyjemności chcąc zobaczyć jak to będzie wyglądało. Pamiętam też, jak robiliśmy retusz czarno-białych zdjęć. Najlepszą rękę do retuszu miała Lusja najlepiej jej to wychodziło. Retusz musiał być bardzo staranny, nie można było sobie pozwolić na błędy. To co się zrobiło – zostawało. Retuszowało się na specjalnym urządzeniu zwanym pulpitem. Była to drewniana skrzynka z otworem na podświetlenie kliszy ze zdjęciem. Negatyw podświetlało się lampką. Retusz robiło się specjalnymi ołówkami do fotografii, bardzo miękkimi, dobrze zatemperowanymi zwanymi Pelikan. Usuwało się niektóre rysy na twarzy np. blizny, brodawki, poprawiało nos, brwi, kołnierzyk i poprawione oddawało się do ciemni do kopiowania. Początkowo tato robił zdjęcia kliszowe, była to fotografia kliszowa. Potrzebne materiały kupowało się w pudełkach zawierających tzw. Kasety kliszowe, rolki filmowe, papier fotograficzny, szczypce do trzymania, odczynniki chemiczne – jedne do wywoływania, a inne do utrwalania. Zdjęcia kliszowe w specjalnej kasecie, powleczone specjalną emulsją wkładało się do aparatu. W zależności od wielkości zamówionego zdjęcia wybierało się odpowiedni rozmiar ramki. Na jednej kliszy można było

zrobić 4 zdjęcia do legitymacji.

Naświetloną kliszę wywoływało się w ciemni. Gdy klisza wyszła zakładało się ją do powiększalnika i robiło odbitki na papierze fotograficznym. Potem następował proces wywoływania, utrwalania i płukania zdjęcia w czystej wodzie. Na końcu zdjęcia suszono wieszając je na linie. Następnie zdjęcie trzeba było ładnie wykończyć, wyrównać i poobcinać. Często widzimy, że stare fotografie mają żółtą barwę. Jest to spowodowane nie do końca wypłukanym utrwalaczem.

W późniejszym okresie popularniejsze stały się zdjęcia z filmów małoobrazkowych. Trzeba było wyrobić cały film i uważać aby go nie prześwietlić. Jednak cały proces wywoływania zdjęć przebiegał podobnie. Tato do końca swoich dni żył fotografią i dokąd tylko mógł to je robił.

Po śmierci taty, nikt już z nas fotografią się nie zajmował. Pozostała pracownia i sprzęt: lampy, drewniane krzesło obrotowe, tła. Aparaty Leica i Zorka 4 przetrwały do dziś i są w posiadaniu Jerzego męża mojej córki Sabinki, który obecnie jest rodzinnym fotografem i robi najczęściej pamiątkowych zdjęć.

Katarzyna Radlińska

## O SZLAKACH WIŚNICKIEGO PÓGÓRZA

**„Pogórskim traktem, wędrówki po Wiśnicko-Lipnickim Parku Krajobrazowym” to już kolejna pozycja książkowa poświęcona wiśnickiemu pogórzowi oraz jego okolicom, w której miłośnicy poznawania historii będą mogli zagłębić się w sekrety, które skrywają miejsca znane im na co dzień. Premiera publikacji miała miejsce 24 listopada podczas spotkania promocyjnego zorganizowanego w wiśnickim ratuszu.**

Przewodnik autorstwa Eweliny Mocior pozwoli każdemu wkroczyć w świat pełen lokalnych zwyczajów, opowieści, przyrody i sztuki. Podzielona na poszczególne rozdziały książka poprowadzi po turystyczno-kulturowych ścieżkach Wiśnicko-Lipnickiego Parku Krajobrazowego, którymi możemy przechadzać się nie tylko wędrując, ale również przemierzać je rowerem. Przewodnik ten przybliży czytelnikom początki geologicznego kształtowania się Pogórza Wiśnickiego oraz jego najdalszą historię. Z lektury dowiemy się również dlaczego Wiśnicz nazywany był dawniej „małą Jerozolimą”, a specjalnie opracowane mapki pomogą każdemu między innymi w zwiedzaniu drewnianych kościołów, w tym należący do Szlaku Architektury Drewnianej kościół pw. św. Leonarda w Lipnicy Murowanej, czy pozwolą poznać tradycyjne kulinarne smaki Pogórza.

Ponadto, oprócz wspaniałych zabytków oraz obiektów architektonicznych, przewodnik autorstwa Eweliny Mocior w prosty i ciekawy sposób przedstawia najciekawsze szlaki piesze i rowerowe, na których odwiedzać można naturalnie powstałe i dotychczas znane już skalne ostańce jak Skalki Chronowskie, ale również odkrywać nowe, niespotykane miejsca jak „Źródło powstańców”, czy cmentarzysko kurhanowe w Lesie Kolanowskim. Oprócz tego aktywnie

spędzając czas na świeżym powietrzu i delektując się wspaniałymi krajobrazami podziwiać można najbliższą małopolską roślinność oraz świat zwierząt.

„Pogórskim traktem, wędrówki po Wiśnicko-Lipnickim Parku Krajobrazowym” jest niezbędną publikacją dla każdego kto pragnie zagłębić w najdalsze pradzieje regionu, jego dziedzictwie kulturowym oraz okazałą faunę i florę.

Przewodnik w cenie 45 zł dostępny do nabycia w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Wiśniczu, Rynek 6.



# 78 LAT PÓŹNIEJ, CZYLI ARCHEOLOGICZNE POSZUKIWANIA ŚLADÓW KATASTROFY LIBERATORA KG - 890

Sierpień jest miesiącem szczególnym dla historii Polski, ze względu na rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego w 1944 roku. Związane z nim jest wydarzenie jakie miało miejsce nocą z 14 na 15 sierpnia 1944 roku w okolicy Wiśnicza. Tamtej nocy na terenie Nieszkowic doszło do katastrofy z udziałem samolotu należącego do Samodzielnej 1586 Eskadry Specjalnego Przeznaczenia stanowiącej wydzieloną polską eskadrę lotniczą, której zadania polegały głównie na wykonywaniu lotów zaopatrzeniowych dla oddziałów partyzanckich na terenie okupowanej Europy.

Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w celu uzyskania zgody na przeprowadzenie poszukiwań, oraz archeologicznych badań rozpoznawczych na miejscu katastrofy lotniczej. Po dopełnieniu wszystkich formalności Towarzystwo Miłośników Wiśnicza, jako wnioskodawca uzyskało pozwolenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na prowadzenie metodami archeologicznymi poszukiwań pozostałości katastrofy należącego do Polskiej Samodzielnej 1586 Eskadry Specjalnego Przeznaczenia, samolotu B-24 Liberator oznaczonego nr KG-890.

Badania podzielono na trzy etapy: a) poszukiwanie przy użyciu detektorów metalu; b) nieinwazyjne badania magnetometryczne; c) wykonanie archeologicznych wykopów sondażowych.

W badaniach, którymi na prośbę Towarzystwa Miłośników Wiśnicza, kierował archeolog Wojciech Tabaszewski, uczestniczyli: Krzysztof i Tymoteusz Wątrobowie, Michał Irzykowski, Andrzej Rojek, Bartłomiej,



Poszukiwanie śladów katastrofy przy użyciu detektorów metalu.  
Fot. W. Tabaszewski.

Samolot ten powracał po dokonaniu zrzutu zaopatrzenia dla powstańców warszawskich, kiedy został namierzony przez niemiecką ruchomą stację radarową zainstalowaną na wagonach kolejowych przemieszczających się na linii Kraków – Tarnów.

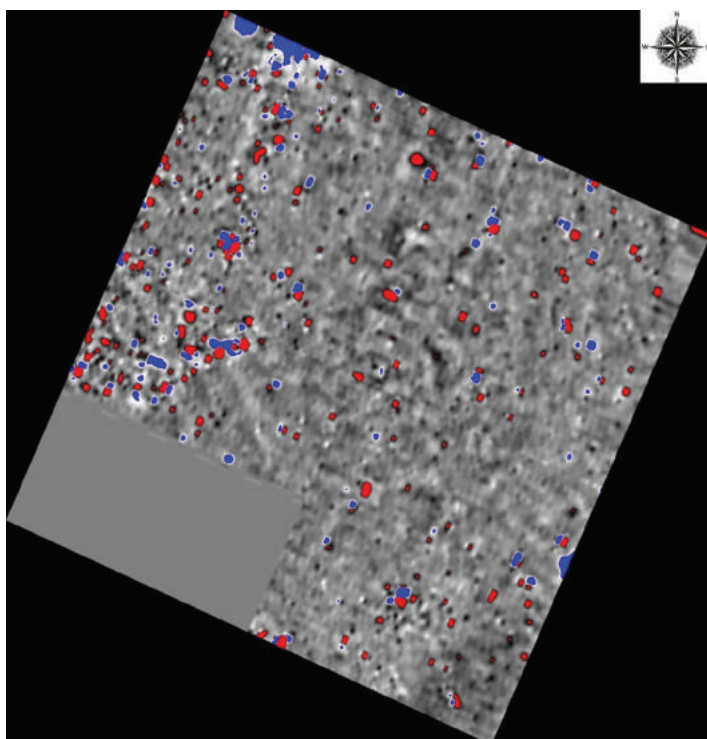
Przeciwko Liberatorowi wyruszył niemiecki nocny myśliwiec JU-88 G-6, który po namierzeniu polskiego samolotu dokonał jego ostrzału za pomocą pary działek kaliber 20 mm. Uszkodzony i płonący Liberator podjął próbę kluczenia i walki z niemieckim myśliwcem. Tym sposobem polska załoga przebyła drogę pomiędzy Puszcą Niepołomicką przez Dołuszyce, Wiśnicz, Nieprześnię, aż do Nieszkowic Wielkich, gdzie ostatecznie samolot eksplodował, a jego szczątki spadły na wzgórze. W wyniku tych wydarzeń śmierć poniosła cała, siedmioosobowa załoga Liberatora. Żywa pamięć tamtych wydarzeń sprawiła, że w 2019 roku pan Krzysztof Wątroba zgłosił się do Towarzystwa Miłośników Wiśnicza z pomysłem rozpoczęcia poszukiwań. Pomysł szybko zaowocował podjęciem działań, w wyniku których Towarzystwo wystąpiło z wnioskiem do



Fragmenty poszycia i instalacji wewnętrznych samolotu.  
Fot. W. Tabaszewski.

Borys i Igor Tabaszewscy, Sławomir Dudzic, Robert Hyży, oraz Dominik Zwernik.

Badania nie inwazyjne przy użyciu aparatury magnetometrycznej przeprowadził archeolog Marcin M. Przybyła, natomiast konserwację odnalezionych zabytków przeprowadził archeolog Marcin Snakowski.



Wynik odczytu magnetometrycznego (ryc. M. M. Przybyła)

Pierwszy etap badań polegał na zastosowaniu metody obserwacji powierzchniowej połączonej z użyciem detektorów metali. Prace prowadzone podczas tego etapu polegały na przeszukiwaniu przewidzianego do badań obszar i zbieraniu z powierzchni, oraz warstwy ornej odkrytych zabytków (ryc. 1). W ramach tego etapu na objętej badaniami powierzchni odkryto ponad 40 drobnych, często silnie przetopionych, fragmentów aluminiowych instalacji wewnętrznych, oraz poszycia kadłuba (ryc. 2).

Drugi etap badań polegał na zastosowaniu metody magnetometrycznej, która pozwala na szybkie i pełne pokrycie pomiarami dużych przestrzeni. Pozwala ona na rejestrowanie obecności anomalii odznaczających się podwyższoną, lub obniżoną wartością pola magnetycznego. Anomalie takie



Fragmenty obudowy silnika. Fot. W. Tabaszewski.



Nadtopiony fragment obudowy cylindra. Fot. W. Tabaszewski.

powstają na skutek różnego charakteru ingerencji wynikających z działalności człowieka. Szczególnie czytelne anomalie powstają w miejscach, w których znajdują się ślady po dawnych jamach lub budynkach zagłębionych. Inną przyczyną występowania anomalii w odczytach pola magnetycznego będą zakopane w ziemi przedmioty metalowe. Odczyt wykaze również anomalie w miejscach, w których doszło do intensywnej działalności ognia (np. ślady po paleniskach, spalone budynki, ślady po pożarach).

Przeprowadzone rozpoznanie magnetometryczne (ryc. 3) wykazało na badanym obszarze działki dużą ilość anomalii zwanych termoremanentnymi, czyli związanymi z intensywnym pożarem. Te miejsca na rycinie nr 3 oznaczone kolorem czerwonym, natomiast tzw. anomalie dipolowe związane z występowaniem pod powierzchnią ziemi przedmiotów metalowych zostały oznaczone kolorem niebieskim.

Ostatnim etapem badań było przeprowadzenie archeologicznych, wykopaliskowych badań sondażowych. Badania wykopaliskowe pozwoliły odkryć kolejne ponad 170 fragmentów związanych z rozbitym samolotem. Wśród odkrytych przedmiotów znajdowały się głównie fragmenty obudowy silnika (ryc. 4,5), ale również fragmentów poszycia, oraz instalacji wewnętrznych samolotu. Na jednym z fragmentów konstrukcyjnych zachowany był numer seryjny 32D20I1-18R (ryc. 6).

Niespodziewanym efektem badań było natrafienie na dwa duże fragmenty związane z mechanizmem silnika. Obie części leżały w miejscu, w które wbiły się w momencie uderzenia silnika o ziemię (ryc. 7). Obie części stanowią pozostałość elektrycznego silnika odpowiadającego za sterowanie kontem ustawienia łopat śmigła podczas lotu (ryc. 8). Dodatkowego smaczku odkryciu dostarcza zachowana w świetnym stanie, kompletna tabliczka znamionowa (ryc. 8), która pierwotnie znajdowała się na obudowie urządzenia. Ponadto w tym miejscu znaleziono również inne części pochodzące z silnika samolotowego, takie jak cermetowa (wykonana ze specjalnego, ogniotrwałego spieku ceramicznego) pokrywa łożyska oporowego, pokrywa napędu pompy paliwa, czy pokrywa deflektora (ryc. 9)

Przeprowadzone badania pomimo wąskiego zakresu, dały ciekawe wyniki. Dzięki połączeniu kilku metod badawczych udało się, pomimo upływu ponad 75 lat od katastrofy, rozpoznać dokładne miejsce uderzenia w ziemię jednego z



Fragment szkieletu poszycia z numerem seryjnym.  
Fot. W. Tabaszewski.

silników samolotu, oraz uzyskać informacje, które pozwalają spojrzeć zarówno na technologiczne aspekty konstrukcji samolotu.

W trakcie prowadzenia konserwacji i opracowania pochodzącego z badań zbioru, część zabytków została zaprezentowana publicznie dzięki uprzejmości Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni.

Po zakończeniu konserwacji, oraz opracowania wyników badań, całość zbioru została przekazana pod opiekę Towarzystwa Miłośników Wiśnicza i zostanie zaprezentowana na planowanej we wrześniu wystawie.

### Wojciech Tabaszewski



Elementy silnika elektrycznego podczas eksploracji (u góry) i po konserwacji (poniżej). Fot. W. Tabaszewski.



Tabliczka znamionowa silnika elektrycznego. Fot. W. Tabaszewski.



Pokrywa deflektora (u góry po lewej), pokrywa pompy paliwowej (u góry po prawej), pokrywa łożyska oporowego (u dołu)

## DYWAGACJE O KULTURZE WIEJSKIEJ

W dobie panującego wszechobecnie Internetu, możliwości dostępu niemalże do każdego zakątka świata bez wychodzenia z domu, poznawania i tworzenia „relacji” w sieci korzystając z platform społecznościowych, stajemy się obywatelem świata. Czy w kontraście tak dalece rozwiniętego społeczeństwa możemy mówić o czymś tak prozaicznym jak kultura wiejska? Impulsem do podjęcia tego właśnie tematu jest fakt, że pochodzę ze wsi, czuję więź z tą społecznością, a czynnie uczestnicząc w jej życiu chcę opowiedzieć o tym zjawisku...

Po pierwsze czym jest kultura? Na to pytanie odpowiedziało już dziesiątki wybitnych osób z kręgu antropologii, etnologii, filozofii i każdy miał odmienne lub zbliżone zdanie względem pojawiających się teorii. Na przykład cytując za Edwardem Tylorem: „Kultura czyli cywilizacja jest to złożona całość, która obejmuje wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawa, obyczaje oraz inne zdolności i nawyki nabyte przez człowieka (ludzi) jako członka (członków) społeczeństwa”. Zacytowane słowa angielskiego antropologa i etnologa w szeroko pojętym rozumieniu przekładają się jak wzór na coraz to mniejsze grupy od cywilizacji, poprzez społeczność narodową, regionalną, miejską czy też właśnie wiejską. Każde miejsce daje różne możliwości, pozwalając na niezwykle różnorodność powstających i kultywowanych patrząc z perspektywy czasu wartości i zachowań - a to one właśnie definiują kulturę. Co może zatem zaoferować dzisiejsza wieś? No właśnie, co??? Obyczaje, nawyki, złożona całość...

Ostatnie lata były bardzo trudne chyba dla każdego i to pod wieloma względami. To co stało się zauważalne to izolacja społeczna ludzi - spotkanie twarzą w twarz zastąpił ekran i wyświetlacz. Dlatego też tak ważne jest „przebudzenie” i powrót do przeszłości kulturowej. Wieś, która zawsze podporządkowana była naturze wypracowała swoje własne zachowania, tradycje, zwyczaje w oparciu o wspólnotę, którą tworzyli mieszkańcy. Razem pracowali, razem się bawili, razem spędzali czas... I oto sedno sprawy - kultura wiejska rodziła się i nadal trwa za sprawą działalności wspólnotowej zarówno w kontekście społecznym jak i religijnym. Jest barwna, nieskomplikowana, dostępna... Piszę te słowa z perspektywy osoby zaangażowanej zarówno w działalność Świetlicy jak i Stowarzyszenia oraz Ochotniczej Straży Pożarnej z Połomia Dużego. Sama doświadczam właśnie tego przebudzenia, kiedy przy współpracy wymienionych instytucji w naszej małej miejscowości wskrzesza się kultywowanie tradycji w zjednoczeniu potencjału ludzkiego.

U schyłku roku kalendarzowego tworzy się Grupa Kolędnicza, która swoją działalnością przez cały okres bożonarodzeniowy kultywuje piękną tradycję, rozwesela oraz reklamuje poprzez szereg występów nie tylko Połom Duży ale także Gminę i Powiat. Niedawno zakończyliśmy okres karnawału, który w sposób szczególny akcentuje Tłusty Czwartek. I tutaj także przy współpracy udało się doprowadzić do spotkania przy jednym stole ponad 50 osób, razem śpiewających, uczujących, celebrujących pączkowe

święto. Pomimo odbywającego się w sąsiedniej Lipnicy jednego z najsłynniejszych Konkursów na Tradycyjną Palmę Wielkanocną, także u nas od kilku lat wykonywane są tradycyjne palmy, oceniane i nagradzane w kategorii Połomskiej Palmy. Majowe spotkanie w przededniu Św. Floriana zainicjowane przez Druhów już wpisało się w pamięć. Chcąc uczcić Dzień Strażaka, połomska jednostka OSP przy współpracy Świetlicy zaprasza wszystkich - a zwłaszcza najmłodszych, na wspólne świętowanie wraz z Nimi tego Dnia organizując spotkanie dydaktyczne w formie pikniku. Wpisany już obecnie w kalendarz kulturowy naszej Gminy oraz Powiatu stało się wydarzenie jakim jest palenie Połomskiej Sobótki podczas obchodów Zielonych Świąt. Ognisko, które już teraz po kilku latach „rozpalania” na nowo skupia wokół swego kręgu kilkaset osób... Były spotkania kawowe „Pod Chmurką”, zabawy i plażowanie dla najmłodszych w okresie letnim... Było i nadal trwa za sprawą kilkudziesięciu osób zaangażowanych nieustannie w kultywowanie, powstawanie i trwanie kultury wiejskiej Połomia Dużego, bo tym właśnie jest cała ta działalność. Cała otoczka organizacyjna także w sposób szczególnie wpływa na ten aspekt społeczno - wspólnotowy, gdyż zanim cokolwiek powstanie, odbędzie się, poprzedzone zostaje wieloma godzinami przygotowań, rozmów, spotkań, pracy. Temu wszystkiemu często towarzyszą rodzące się nowe pomysły, zabawy i radości wynikające z wspólnego zaangażowania. Wielkie podziękowanie należy się właśnie tym propagatorom wciąż żywej kultury wiejskiej Połomia Dużego, którymi są Stowarzyszenie Rozwoju Połomia Dużego, OSP Połom Duży, a także Świetlica Wiejska wspierające się w działaniach i szerzące połomską kulturę.

**Monika Trzeciak**

# GENOWEFA NOWAK: NIEZNANA GWIAZDA WARTA ODKRYCIA

W czerwcu ukazała się książka „Genowefy Nowak droga do wielkości. Z Terliczki przez Kraków i Nowy Wiśnicz”, mojego autorstwa. Tytułowa bohaterka to bardzo ciekawa, choć nieco zapomniana artystka rzeźbiarka, wspaniały pedagog, harcerka i społecznik, która całą swą aktywność zawodową, od ukończenia studiów aż do przedwczesnego, w wieku 50 lat, przejścia na rentę z powodu stanu zdrowia, realizowała w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Jana Matejki w Nowym Wiśniczu, gdzie była nauczycielką rzeźby.

Rozsławiła ona to niewielkie miasteczko koło Bochni na całą Polskę – głównie poprzez udział drużyny harcerskiej z Wiśnicza pod jej komendą w Operacji 1001 – Frombork na



przełomie lat 60. i 70. XX w. Za udział w tej akcji Genowefa Nowak oraz 18 harcerzy z Wiśnicza zostali nagrodzeni honorowym obywatelstwem Fromborka. W 2016 r. otrzymała pośmiertnie kolejne ważne wyróżnienie – honorowe obywatelstwo Nowego Wiśnicza.

Genowefa Nowak pochodziła z moich stron – z podrzeszowskiej Terliczki. Jej dzieciństwo i młodość były bardzo trudne: śmierć matki, opuszczenie rodziny przez ojca, dom dziecka... Ale dzięki uporowi i twardemu charakterowi Genowefa ukończyła krakowską ASP. W latach pracy pedagogicznej zasłużyła na miłość i szacunek wychowanków, dla których była nie tylko nauczycielką, ale także była „jak matka” – mądra, wyrozumiała, a równocześnie wymagająca. Dość powiedzieć, że choć od śmierci Genowefy Nowak minęło już ponad 40 lat (zmarła w 1981 r., w wieku zaledwie niespełna 54 lat), grupa jej byłych uczniów spotyka się od kilku lat co roku, by kultywować pamięć o ukochanej Profesorce. Im ta książka przynosi – jak mi napisała w e-mailu jedna z jej uczennic – „cudowne wspomnienia o kochanej prof. Nowak i o naszej młodości”. Środowisku nauczycielskiemu, które nie cierpi przecież na nadmiar autorytetów, ta książka przynosi opowieść o postaci, która może być takim autorytetem. Nie miałem co do tego żadnych wątpliwości, gdy słuchałem opowieści byłych uczniów o tym, jak mądrze i skutecznie Genowefa Nowak rozładowywała szkolne napięcia. Nie mam tych wątpliwości także i teraz.

Profesorka stała się dla wielu swoich uczniów wzorem

osobowym. W swojej książce, może nieco ryzykownie, idę jeszcze dalej, wytyczając paralele pomiędzy Genowefą Nowak a Służebnicą Bożą Anną Jenke, która również uczyła w liceum plastycznym, tyle że w Jarosławiu, żyła w podobnym czasie co Genowefa Nowak, zmarła w podobnym wieku, również była harcerką i społeczniczką, i również była autorytetem, wzorem osobowym dla uczniów. To było moje natychmiastowe skojarzenie, gdy państwo Małgorzata i Mieczysław Majewscy z Krakowa, byli uczniowie Genowefy Nowak, opowiedzieli mi o niej po raz pierwszy. Zbierając informacje do książki utwierdziłem się w przekonaniu, że moja intuicja odnośnie pewnych punktów styecznych pomiędzy Genowefą Nowak a Anną Jenke mnie nie zawiodła.

Profesorka pozostaje nadal „artystką do odkrycia” jako twórca, znakomity przedstawiciel rzeźby ceramicznej. Gdy bowiem czytamy o dziejach jej rzeźb, trudno się oprzeć wrażeniu, że los nie obszedł się z nimi najlaskawiej. Na ten aspekt zwraca uwagę jeden z uczniów Genowefy Nowak, prof. Józef Murzyn z krakowskiej ASP, który w swoim wspomnieniu do tej książki napisał, że ma nadzieję, iż odświeży ona pamięć o tej pięknej postaci. „O niebanalnej artystce rzeźbiarce, znakomitej nauczycielce sztuki, przyjaciółce młodzieży, ofiarnej społeczniczce. Niech zawsze pozostanie Ona w dobrej pamięci tych, którzy mieli szczęście Ją poznać. Dla wszystkich innych zaś, za pośrednictwem tej książki, niech stanie się odkryciem nieznannej gwiazdy na firmamencie polskiej sztuki. Jest tego warta!”

Właściwie można by było postawić w tym miejscu kropkę, ale dopiszę jeszcze jedną myśl. Mam nadzieję, że jednym z efektów ukazania się tej książki będzie to, że otworzy ona przed Genowefą Nowak drzwi, które były dotąd dla niej zamknięte. Na przykład, że zostanie upamiętniona tak jak na to zasługuje w rodzinnej gminie Trzebownisko pod Rzeszowem. A także w Krakowie, gdzie od kilku lat jej nazwisko znajduje się w tzw. banku nazw, z którego czerpie się patronów ulic.

Jest tego warta!

Jaromir Kwiatkowski



# Z LISTÓW DO REDAKCJI - OCZAMI DUSZY

## Wstęp od redakcji

Do redakcji napłynął list pt. „Oczami duszy”, w którym autorka zechciała się podzielić swoimi odczuciami z uczestnictwa w jednym z realizowanych przedsięwzięć przez MOK w Nowym Wiśniczu. Jednak ważnym jest to, że Pani, która napisała ten list jest osobą niewidomą, o w opis oddaje całokształt konceptu, którym kierowali się organizatorzy przygotowując scenariusz tego wydarzenia. „Reporterka”, która do Wiśnicza przybyła w towarzystwie opiekunki, p. Agnieszki, pokonując wszystkie możliwe ograniczenia związane z niepełnosprawnością „oczami duszy”, dotknęła, poczuła, usłyszała a nadto zrecenzowała to czego była świadkiem. Polecam lekturę tekstu bo, niejednokrotnie zdarza się nam, że widząc niedostrzegany tego, co nas otacza.

**Redakcja**

## Oczami duszy

Ten dzień, wielkimi zgłoskami zapisał się w mojej pamięci, gdyż od wielu tygodni wiedziałam, iż nastąpi finał projektu łańcuch kulturotwórczych reakcji, w wyniku której powstała grupa obrzędowa „Kobylenie”. Pamiętam, podniecenie, oraz napięcie, które odczuwałam, czy nie wydarzy się coś nieoczekiwanego - nagły i niespodziewany telefon, co by zmusiło nas do wcześniejszego opuszczenia Wiśnicza. Wszystko się jednak udało, a ja do dziś jestem pod wrażeniem tego wydarzenia, a zwłaszcza występu mojej kochanej grupy obrzędowej, której występ, zabrałam na pamiętkę, w postaci zrobionego przeze mnie nagrania w formacie mp3. Byłyśmy tam już po trzeciej po południu, tak więc, zaczęłam od pierwszych chwil naszego pobytu, dzielić się swoimi przeżyciami.

Sierpniowe słońce dawało się we znaki, kiedy ja w raz z moją asystentką i za razem przyjaciółką, wyjeżdżałyśmy do Nowego Wiśnicza na Jarmark wiśnickie specjały. Kiedy dotarłyśmy na miejsce, od razu przywitały nas rozmaite zapachy: pieczonego chleba, przeróżnego jadalnego, dobrej atmosfery, która moim zdaniem też ma swój zapach i oczywiście muzyka, której dźwięki, roznosiły się na wszystkie strony miasteczka. Nasze poszukiwania miejsca do zaparkowania, oraz moszczenia sobie wygodnego siedziska, umilał zespół Słowianki. Dziewczyny z zespołu, bawiły publiczność, a kiedy i my umościłyśmy sobie wygodne „gniazdko,” mogłyśmy w ich towarzystwie oczekiwać na oficjalne rozpoczęcie imprezy.

Nadszedł czas konkursu, na najlepszy zespół weselny, toteż na scenie zaczęły pojawiać się pierwsze gitary, perkusja i klawisze. Trochę, byłam zawiedziona, gdyż to były kapele współczesne, a tych jest wiele. Sugerowałam się słowem: kapela, a to przywodziło mi na myśl, tradycyjnych muzykantów. Z czasem jednak coraz bardziej się zaczęłam nakręcać i cieszyć wspaniałym klimatem jarmarku, oraz rzecz jasna, pogodą. Po usłyszeniu informacji, że tańce na przygotowanym specjalnie podeście, dla grup walczących o laury w jest pożądanym, ten i ów, przygotowywał się do robienia wygibasów. Przyznam, że i we mnie odezwały się geny, gdyż nogi podrygiwały mi do tańca. Każdy zespół, na wszelkie sposoby, starał się zachęcić uczestników do wspól-

nej zabawy. Moja asystentka, opowiadała mi, jak duże jest zaangażowanie ludzi, tańczących na podeście. Pomyślałam sobie, że człowiek nader wszystko potrzebuje się bawić, co powoduje odprężenie i choć na chwile zapomnienie o codziennych kłopotach. Występy grup weselnych, przypominały mi rodzinne uroczystości weselne, pod czas których mało kto siedział przy stole, lecz brał udział we wspólnym tworzeniu kół tanecznych lub par, w których mógł się popisywać, wymyślonymi przez siebie figurami. Na wiśnickim rynku, także panowała weselna atmosfera, a moim faworytem, był zespół „Lubię to”, który bawiąc publiczność, swój występ okraszał żartami.

Nie zawsze jednak, scena wiśnicka, tętniła rytmami muzyki tanecznej. Po prezentacji wszystkich kapel, na scenie zainstalował się zespół młodzieżowy, z Ośrodka Kultury w Nowym Wiśniczu. Oczarował mnie osobiście klimat, jaki stworzyli na scenie, oraz wykonawstwo, przygotowanego przez nich programu. Pamiętam, jak w szkole, do której uczęszczałam, nauczyciele wyrabiali w swych podopiecznych smak i wykwinność, jakie powinny występować w muzyce. To wszystko, znalazłam pod czas prezentowania się zespołu „The Rock Teens”. Młodzież, doskonale umiała posługiwać się głosem, była świadoma swojego głosu, a także znała jego możliwości.

Istotną rzeczą na jarmarku wiśnickim, były stoiska, w tym spełniające funkcje edukacyjne, o których nasza, pełna energii, oraz tryskająca humorem prezenterka tak kwieciście opowiadała, zachęcając tym samym do ich odwiedzenia. Pierwszym koedukacyjnym stoiskiem, był młyn piekarnia. Tu, można było poznać trud związany z wypiekaniem chleba, a także samemu zmielić mąkę, wyrobić z niej ciasto i upiec sobie podpłomyk. Wiele ludzi, nie miało podobnych wspomnień, co ja, a więc moją, zapracowaną babcie, która wkładała mnóstwo wysiłku, by upiec bochenek chleba. Niesamowitą scenkę, ujrzała moja opiekunka Agnieszka. Oto przy stolnicy, stał tato z kilkuletnim szkrabem na rękach, a rozczulające było to, iż jako „dwa zimowe bałwanki”, bo obsypani mąką, czekali na swój specjał, który wcześniej na tym stoisku przygotowali. Koło młyńskie, kręciło się bez ustanku, co znaczyło, że świadomi rodzice, przyprawdzają swoje pociechy, aby zobaczyły prawdziwy młyn, mielący mąkę, a także proces wypiekania. Ot i nauka, połączona z atrakcją.

Drugim koedukacyjnym stanowiskiem, była kuźnia. Przebrany w starodawny, kowalski strój instruktor, opowiadał o ginącym już rzemiośle. Kto tam był przyszedł, dowiadywał się, jak bardzo pożądanym rzemieślnikiem w miasteczku, oraz jego okolicach był kowal, gdyż to właśnie on podkuwał konie, czy z żelaza wykonywał różne przedmioty. W kuźni, oprócz opowieści o dawnym zawodzie, otrzymywało się młotek i samemu wyrabiało się z żelaza jakiś przedmiot.

Kolejnym przystankiem każdego uczestnika jarmarku, była mennica. Kto z nas wiedział, jak wyrabia się monety? Można było dowiedzieć się o tym wszystkim, co dotyczyło wybijaniu starych monet, które co prawda dziś nie mają już wartości płatniczej, ale za to mogą być bardzo „cenną”, bo



samodzielnie wykonana pamiętką.

Stragany, na których kusiły wszystkich wypieki pań z kół gospodyń wiejskich nader pięknie wpisywały się w obraz wiśnickiego jarmarku. W pamięci mam, zapracowaną moją babcię, której wypieki, cieszyły się naszym uznaniem. Były to, przepyszne, drożdżowe bułeczki, z serem twarogiem, lub z sezonowymi owocami. Na dawnej wsi, panowała wielka bieda, tak więc gospodynie, żony i matki, dzieliły te wszystkie rarytasy: placki, słodkie bułeczki, między członkami rodzin, a były one bardzo liczne. Wszyscy uczestnicy jarmarku, mogli najeść się do syta tych cudowności, proponowanych nam z uśmiechem, przez panie z koła gospodyń

Za pewne, każdy z nas wie, że lato sprzyja przetwarzaniu owoców, stąd me wspomnienia o lecie przenoszą się do stoiska zwanego Borówkowym rajem. Czego tu nie było! Świeże owoce oraz soki, kompoty, dżemy, czy konfitury. Istna poezja smaków! Dziś również wiele pań domu, decyduje się na robienie soków, czy konfitur, lecz jeszcze więcej, z braku czasu, z przetworów rezygnuje. Można je było zatem nabyć w Borówkowy raj.

Moja asystentka, opowiadała mi o stoiskach, cieszących oczy widzów bogatym rękodzielnictwem. W obudzonej, mej wyobraźni, otwierały się najróżniejsze jej skrytki, które odkrywały przede mną konkretne obrazy. Pojawiały się w nich, piękne, koronkowe serwetki, zachęcające, by nimi zdobić swoje komody, haftowane ręczniki, wyplatane koszyczki, słowem to wszystko, co cieszy i może sprawić, aby nasze mieszkanie było przytulne.

W mojej wyobraźni, pojawiła się też wizja, własnego mieszkania, w którym nie zabrakłoby dzieł, należących do sztuki ludowej. Dla tych, którzy mają podobną wizję jak ja, były więc stanowiska, na których podziwiano rzeźby od największej, niemal wzrostem dorównujących człowiekowi, a także tych maleńkich, jak ptaszki, czy koguciki.

„Zobaczywszy” prawie wszystko, wróciłam z powrotem na wiśnicką scenę, która w międzyczasie, zmieniła swój wygląd, o czym moja asystentka nie omieszkała mi powiedzieć. Scena, przeobraziła się w izbę, na środku której, stał ogromny, drewniany stół, czekający na biesiadników. Wyjaśniłam mojej przyjaciółce, że za chwilę, odbędzie się obrzęd dożynkowy. Wiedziałam bowiem, że nadchodzi czas prawdziwej uczyty duchowej. Opowiedziałam mojej drogiej przewodniczce, iż dożynki były pięknym obrzędem na dawnej wsi. Po męczącej, wielodniowej pracy na roli, żniwiarze i żniwiarki, wprzód wypleniwszy wieniec ze zbóż i kwiatów, nieśli go do domu gospodarza, by zaprezentować, tegoroczne plony. W drodze, towarzyszył im śpiew „Plon niesiemy plon, gospodarzom w dom,” a także muzyka. W zamian za wyczerpującą pracę, nie rzadko w pełnym i upalnym słońcu, zostają przez starostów dożynkowych podjęci poczęstunkiem, oraz napojami. Po biesiadzie, rozpoczynała się zabawa, z tańcami i przyśpiewywaniem.

Pani Bernadetta, zapowiedziała występ grupy obrzędowej „Kobyłanie”, zapewniając, iż już, już zbliża się do sceny, a ja przypomiinałam sobie chwile, w których wspierałam duchem to przedsięwzięcie i całym sercem byłam z jego organizatorami. Przez krótką chwilę, poczułam się zagubiona. Agnieszka, nie zawsze nadążała z wyjaśnieniem, co teraz „w trawie piszczy” i bywały momenty, kiedy musia-

łam snuć sama swoje domyslenia, co się wokół mnie dzieje. Chwilowe zagubienie, czy niepewność, ustąpiły miejsce ciekawości, gdyż grupa dożynkowa zaczęła się co raz bardziej zbliżać do sceny, a ja mogłam wyłowić uchem dźwięki śpiewanych, oraz granych melodii. Gdy usłyszałam oklaski, wiedziałam, że grupa, weszła na scenę. Nie co później, do wiedziałam się, iż żniwiarze przed sceną utworzyli wielkie koło. Poszła więc w ruch moja wyobraźnia, ona ma się doskonale, a moim oczom, ukazał się kolorowe i złociste koło, a blask wieńców i kwiecica, mieniły się w poświęcie latarni, oświetlających rynek.

Inscenizację, zaczęła powitalna oracja, wypowiedziana przez gospodarza. „Siebie weselić, Bogu pokłonić, ziemi błogosławić. Ludziom za pracę podziękować, jeśli my chcemy pod swój dach przyjąć owoce całorocznych plonów.” Po oracji, gospodyni zaprasza na poczęstunek gości. Wtedy, jedna z dziewczyn pracownic mówi: „A my tu jeszcze przygotowali taniec z naszymi wieńcami, co by wychwalić, za rok podziękować i o taki sam prosić.” Ruszyły więc „dziewuchy w taniec z wieńcami, powolny, a dostojny, potem był krakowiak, za krakowiakiem, to chłopcy, to baby”. Pod czas występu grupy, spotkała mnie jeszcze jedna niespodzianka, kiedy to jeden z tancerzy powiedział: „Teraz my se tak zahulamy, Mietek, Włodek, Leszek i jo!” Moja, kobieca intuicja, zaczęła mi podpowiadać, że wśród nich pewno jest też dyrektor MOK-u, i mnie nie zawiodła.

W przedstawieniu obrzędowym, wzięli udział organizatorzy z Wiśnickiego Ośrodka Kultury, Świetlic i Kół Gospodyń Wiejskich. Dziękowałam im w duchu, bowiem oddali swój czas i siebie, aby tańcem i śpiewem, wesprzeć dzielnych „Kobyłan”, którzy stanęli na wysokości zadania i razem z dyrektorem MOK podjęli się realizacji projektu i w nim zostali. Nic dodać, nic ująć! Po prostu było pięknie!

Zapyta mnie ten i ów, czy było coś, czego brakowało w inscenizacji grupy obrzędowej? Odpowiem z uśmiechem: może jeszcze kilku mikrofonów, bo czego nie dostrzegłam musiałam dosłuchać a nie cała scena była nagłośniona. Lecz cóż to jest w porównaniu, do doskonale wystawionej inscenizacji.

**Marta Warzecha**

# PRADZIEJE OKOLIC WIŚNICZA

## CZ. III. EPOKA ŻELAZA I WCZESNE ŚREDNIOWIECZE

Wraz z końcem kultury lużyckiej na ziemiach polskich rozpoczyna się okres lateński, który charakteryzuje się dominacją Celtów na terenach Europy zachodniej.

Celtowie docierali tu z terenów Czech i Moraw, oraz Słowacji. Najbardziej znanymi śladami bytności celtyckiej w Polsce jest sanktuarium na górze Ślęży i związane z nim kamienne rzeźby (ryc. 1), oraz skarb 30 złotych monet celtyckich wybitych w mennicach Bojów z terenów Czech, znalezione w Brzezince Średzkiej na Dolnym Śląsku.



Celtycka rzeźba kamienna przedstawiająca niedźwiedzia (wg. P. Kaczanowskiego, J.K. Kozłowski 1998)

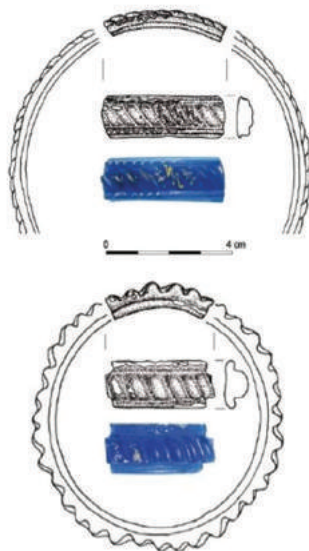
Celtowie napłynęli również na tereny Małopolski. W okolicach Krakowa osiedliła się znaczna ich grupa. Mieszając się z ludnością miejscową, Celtowie stworzyli bardzo specyficzną grupę. Z tą grupą wiążą się bogate groby wojow-



Celtycka ceramika malowana z Modlniczki koło Krakowa (wg. M. Byrska-Fudali, M.M. Przybyła 2012))

ników celtyckich z okresu I poł. III w. p.n.e. , znalezione w podkrakowskich Iwanowicach, odkryte w Podłężu i Modlnicy malowane naczynia ceramiczne (ryc. 2), fragmenty szklanych bransolet z Podłęża, Stanisławic i Zakrzowca (ryc. 3), a także złote monety (ryc.4) , oraz formy mennicze odkryte w m.in. Krakowie – Nowej Hucie

Fragment bransolety z masy szklanej znalezionej w Podłężu (wg. K. Dzięgielewskiego, T. Purowski 2011)



– Mogile, Modlnicze, Kryspinowie i Zakrzowie (ryc. 5).

Zwarte osadnictwo celtyckie pojawia się również na obszarze Kotliny Sądeckiej, do której Celtowie docierają z terenów zachodniej Słowacji. Śladem ich bytności w tym rejonie były osady w Marcinkowicach, Maszkowicach i Podegrodziu, oraz

znaleziska pojedynczych zabytków z obszaru Nowego Sącza. Najbliższe Wiśnicza ślady związane z kulturą celtycką odkryto podczas badań archeologicznych prowadzonych na stanowisku nr 9 w Stanisławicach.

W drugiej połowie III w p.n.e. na m.in. na terenach Małopolski zaczyna pojawiać się napływająca z północy ludność związana z kulturą przeworską. Kultura ta zwią-



Złoty stater odkryty w Modlnicze (wg. M. Byrska-Fudali, M.M. Przybyła, M. Rudnicki 2009)



Formy mennicze z Krakowa-Mogily i Zakrzowa (Zbiory MAK w Krakowie)

zana jest z dominującym wtedy w Europie kręgiem ludów swebskich, które przyczyniły się do zaniku kręgu kultur celtyckich z terenów Czech, Moraw i południowych Niemiec. Kultura przeworska zasiedliła m.in. Małopolskę, gdzie zetknęła się z mieszkającymi tu Celtami.

Kultura Przeworska dominuje na terenie Polski południowej przez prawie 600 lat.

Z tym okresem związane są warsztaty ceramiczne w Strzelcach Małych koło Szczurowej, w Igołomii i w Krakowie – Mogile, wytwarzające na skalę przemysłową, wysokiej jakości ceramikę (ryc. 6). Z tą kulturą związane są również pozostałości dużych ośrodków metalurgicznych, z których najbardziej znany znajdował się w rejonie Gór Świętokrzyskich. Mniejsze ośrodki wytopu żelaza znane są również z badań wykopaliskowych w rejonie Bochni (Stanisławice), oraz Tarnowa (Wierzchosławice).



Piec garncarski z Krakowa – Mogiły odkryty podczas badań związanych z budową drogi ekspresowej S7 (fot. A. Leciejewska)

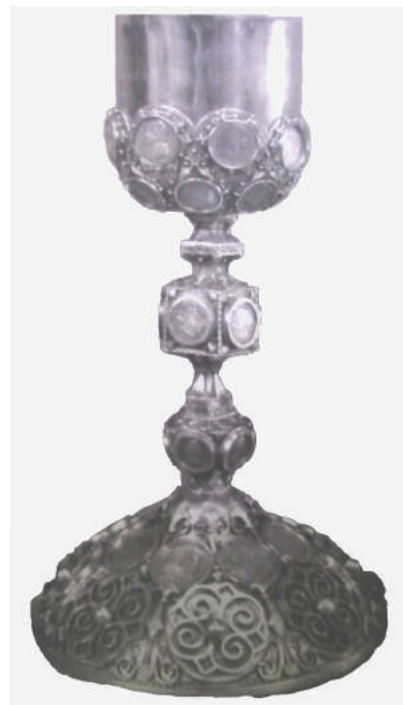
Kultura przeworska przetrwała na tych obszarach do około połowy V wieku, utrzymując silne kontakty z terenami dzisiejszej Słowacji oraz z zajęta już w tym okresie przez przybyłych z Azji Hunów, Kotliną Karpacką.

Z najbliższych okolic Wiśnicza znane są liczne znaleziska związane z kulturą przeworską, w tym m.in. liczne monety rzymskie z terenu Bochni, czy Żegociny, fragmenty naczyń z Małego Wiśnicza, Lipnicy Dolnej, oraz badane wykopaliskowo cmentarzyska w Gierczycach i Rajbrocie, a także osada w Stanisławicach. Ciekawie prezentuje się również znaczna ilość znajdujących w tym rejonie już od XIX wieku monet rzymskich w tym znaleziska z terenów Bochni, Beldna i Żegociny, oraz znaleziony około 1900 roku w Laskowej skarb srebrnych monet rzymskich. Skarb ten odkryto podczas budowy szosy łączącej Limanową i Bochnię, a jego część została wykorzystana do ozdoby kielicha liturgicznego, który przechowywany jest w kościele w Limanowej (ryc. 7).

Okolo połowy V wieku n.e. w wyniku ruchów związanych z migracjami ludów, wywołanymi najazdem plemion huńskich, ludność związana z kulturą przeworską wchodzi w skład fali migracyjnej związanej z plemionami wandalskim. Następuje opuszczenie licznych osad co skutkuje silnym rozrzedzeniem i zanikiem osadnictwa na znacznych obszarach.

Po raz kolejny osadnictwo na te tereny wkracza w okresie wczesnego średniowiecza. W tym okresie rozpoczęła się ekspansja ludów słowiańskich, które z terenów położonych nad środkowym Dnieprem, dosłownie rozlały się po terenie Europy wschodniej, środkowej i południowej, docierając na zachód do Łaby, a na południe zajmując całe Bałkany i docierając do Azji Przedniej w rejonie Nicei.

Osadnictwo słowiańskie pojawia się w Małopolsce w VI-VII w n.e., obejmując żyzne niziny doliny Wisły a także dolinę Dunajca. Największym, odkrytym do tej pory skupieniem osadniczym z okresu VI-VII w., jest zespół 11 wczesnosłowiańskich osad odkryty na lewym brzegu Wisły, pomiędzy Krakowem-Nową Hutą a Igołomią Z



Kielich liturgiczny ozdobiony rzymskimi monetami ze skarb w Laskowej (wg. P. Kaczanowski 2017)



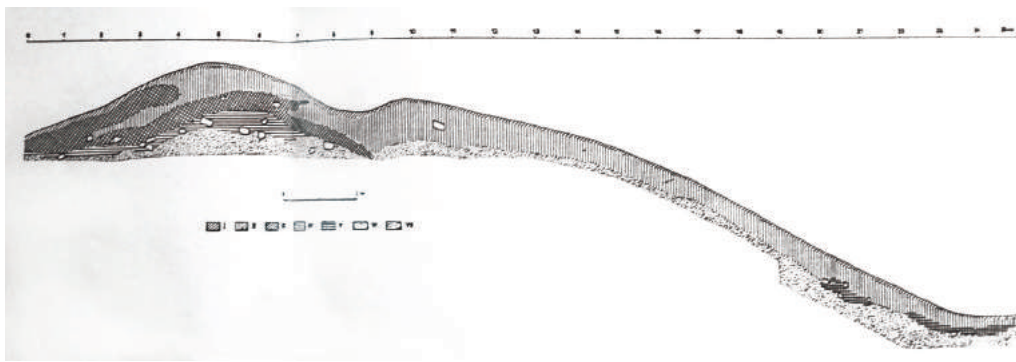
Kurhany średniowiecze w lesie kolanowskim. Fot. W. Tabaszewski)



Grzywny siekiero-podobne znalezione w Krakowie na ul. Kanoniczej (wg. Z. Święch 1985)



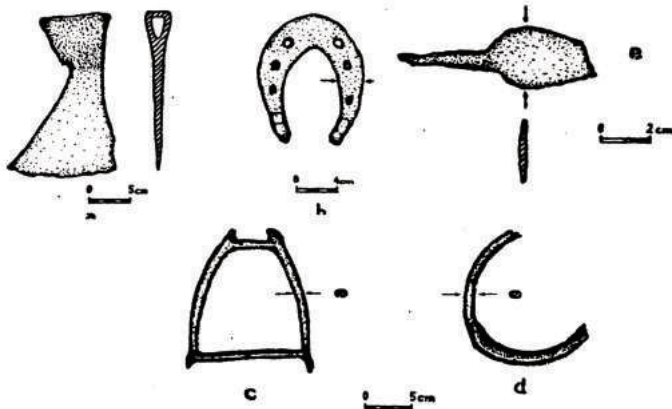
tym też okresem jest związany ciałopalny grób odkryty w Tęgoborzu koło Nowego Sącza datowany na VI-VII wiek n.e. oraz fragmenty ceramiki znalezione w Starym Sączu. W tym też okresie pojawiają się duże osady obronne i grody, z których do największych w naszym sąsiedztwie należą grody w Naszacowicach, Chełmcu i Marcinkowicach koło Nowego Sącza, oraz założenie obronne na Wawelu wraz z



Grodzisko w Kopalinach, przekrój przez zachowany odcinek wału (wg A. Jodłowski 1971)

przyległą osadą obronną (Okołem), stanowiące początek dzisiejszego Krakowa.

Z VIII w. pochodzą dwa wielkie kurhany znajdujące się na terenie Krakowa, kopce: Krakusa i Wandy. Kopiec Kraka badany był archeologicznie w latach 30-tych XX w. W jego



Zabytki odkryte w trakcie badań grodziska w Kopalinach (wg. A. Jodłowski 1971)

nasypie odkryto awarskie okucie końca pasa datowane na właśnie VIII w. Z tym też okresem wiązać należy prawdopodobnie kopiec ziemny w Moszczenicy zwany „Szwedzką mogiłą”, oraz badane w ostatnich latach przez Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce i Muzeum im. St. Fischera w Bochni, cmentarzysko kurhanowe w Kolanowie (ryc. 8).

IX w. to okres narodzin państwa Wiślan. Głównym grodem Wiślan był Kraków. O państwie Wiślan opowiada legenda panońska, czyli żywot św. Metodego, w którym mowa jest o „księciu bardzo potężnym, siedzącym na Wiślech i urągającym chrześcijanom”, któremu Metodego jako wysłannik państwa Wielkomorawskiego, miał złożyć ofertę, by ów przyjął chrzest dobrowolnie, bo inaczej „będzie w niewolę wzięty i zmuszony przyjąć chrzest na obcej ziemi”, jak też miało się stać.

Faktem jest, że tereny Małopolski zachodniej znajdowały się w IX wieku pod wpływem państwa Wielkomorawskiego. O kontaktach Małopolski z Wielkimi Morawami świadczą liczne znaleziska, z których najbardziej spektakularnym jest skarb ponad 800 żelaznych grzywni siekiero-podobnych (ryc. 9) odpowiadających formą i wagą grzywnom występującym w Państwie Wielkomorawskim. Tego typu przedmioty stanowiły formę płacidła w postaci sztabki żelaza o wadze ok. 0,8 kg.

W X w. Małopolska znalazła się już w granicach rodzącego się państwa Piastów. Rozwój młodego, prężnego państwa polskiego, doprowadził do rozwoju znacznie rozbudowanej administracji takie punkty administracyjno-militarne mamy m. in. Łączycy.

W okresie późniejszym, wraz z rozwojem państwowości, gród i osada w Łączycy tracą swoje znaczenie na rzecz rozwijającej się osady w Bochni, wokół której skupi się warzelnictwo soli, które później przerodzi się w wydo-

bycie soli kamiennej.

W wieku XII i XIII wzdłuż dolin Raby i Dunajca, które stanowią ważne szlaki handlowe, powstaje sieć niewielkich gródków stróżujących. Najbardziej nas interesujące grodzisko znajduje się w Kopalinach (ryc. 10, 11). Obiekt obecnie jest zniszczony w ponad 80% przez XIX-wieczny kamieniołom. Udało się jednak ustalić, że gród założono na miejscu wcześniejszej osady kult. łużyckiej z epoki brązu. Gród powstał i był użytkowany w 2 poł. XIII i pocz. XIV w., kiedy to został opuszczony i spalony. Wydarzenie to można wiązać z działaniami militarnymi jakie miały miejsce w czasie walk Władysława Łokietka o utrzymanie władzy na jednoczonym państwie.

Rolę grodu kopalinińskiego przejął w XIV wieku powstający zamek rodu Kmitów, rozpoczynając tym samym okres pełnego średniowiecza.

**Wojciech Tabaszewski**

## Z PAMIĘTNIKA KSIĘDZA RATOWSKIEGO cz. V

**26 listopada 1914 r.**

(...) Jemy z przerwami obiad, bośmy oblatywali. Przed wieżą pełno z niej dachówek, drzwi boczne od północy rozbite. Szrapnel padł od zachodu na mur obok nich, na wysokości wyżej człowieka, wybił duży kawał, ale nie na wylot, dół muru od zawiasów drzwi podarty, drzwi przebite szrapnelem na wylot i szrapnel wpadł do kościoła, odbił się o posadzkę na środku gdzie znak, przebił dziurę w ławce i jeszcze o ścianę południową się odbił.

Wikarówka rozbita, okna od kul niemal wszystkie rozbite, drzwi wysadzone w nocy przez Moskali, skobel wydarty, mieszkanie zrabowane, ubrania ks. Wikarego i Kaszubów pobrane, bielizna ich i Ksawerów, precjoza p. Kaszubowej, których część zabrać w popłochu zapomniała, wszystko potwierane, rzeczy porozrzucane.

Na plebanii było też parę szyb od kul rozbitych, jedna do sypialnego pokoju wpadła, gdy tam byłem z siostrą i jej córką. Przed szkołą trzej moskale w rowie. W szkole masę dziur od kul w murze, osobiwie od zachodu tynk podlatywał, kilka szyb rozbitych, mieszkanie jednak nie zrabowane.

Biegniemy do miejsca wtorkowego pożaru, gdzie ma być i 2 naszych zabitych. Po drodze widzimy karczmę nie rozbitą, wstępujemy do Kaczmarczykowej, która sama z dziećmi przy samej drodze, bo mąż na wojnie. Była trochę w lochu, przez ten czas co było do zjedzenia zabrali, ubranie i wszystko inne porozrzucali. Dochodzimy do spalonego domu, już tam kupka ludzi, płacz właścicieli. Jeszcze się dymi, na boku jeden bardzo pokiereszowany trup naszego. Wśród zgliszcz pokazują tylko pośladki spalonego żołnierza, opodal coś z głowy jego. Pytamy o przyczynę pożaru. „Było tam trzech maruderów naszych, którzy na widok Moskali zaczęli do nich strzelać. Stąd ta strzelanina i podpalenie domu i stajni, gdzie 2 krowy się spaliły, bo wśród strzałów nie mógł nikt tam dostąpić by bydło wypuścić, też 2 cielęta i 2 świnie spalone. U sąsiada Marcina Bukowskiego widzę też rozrzucone wszystko za chwilę kiedy poszli do dołu. Za powrotem widzimy niesionego ciężko rannego naszego. Każę stanąć by go wypowiedać, ale nieprzytomny, daję mu tylko absolicję generalną. Gdy go zabrali, służąca moja nadchodzi z tym, że nas szukają do chorego żołnierza u Sulka pod dworem. Ks. Wikary biegnie a ja idę z wszystkimi na cmentarz, czy tam w okopach nie leżą jeszcze ranni, skąd i ten był wzięty. Zastajemy tam porozrzucane karabiny, tornistry, ubrania i czapki etc. Masa krwi i 2 trupy, od szrapnela duża dziura w ziemi. Wracamy stamtąd, biegnę do owego Sulka, bo ks. Wikary nie wiedział gdzie to. Zastaję bardzo ciężko chorego, półprzytomnego, spowiadam i biorę adres do jego żony w Tyrolu. Pytam czy w tych domach nie ma więcej rannych – mówią, że jest u Banasia, biegnę i tam, ale już go właśnie nieśli rosyjscy saniteci, wraz z dwoma lekko rannymi. Spowiadam go na furze, bo go nieść niepodobna. Wstępuję do dalszych domów, gdzie też mieli być ranni, okazuje się, że byli, ale już wzięci. Wracam -już ciemno, wśród kilkunastu Rosjan, aż się trochę zaczęłam obawiać rabunku. Jeszcze i

drogą jechało wojsko i treny. Ale wróciłem spokojnie. To wojski idzie ciągle, już szły dwa oddziały, gdyśmy tylko wyszli po obiedzie z domu i poszli ku Bochni. W nocy też prawie ciągle jechali. Śpijmy już spokojnie, zrezygnowani, nie wiedząc już – co nas jeszcze czeka dalej.

**27 listopada 1914 r.**

W kościele mówię parę słów – jęk i płacz. Zapowiadam pogrzeb dwóch żołnierzy, dla których poleciłem zbić jedną trumnę – ale ich nie przynieśli- zapowiadam więc pogrzeb na jutro. Później przychodzi wójt z jednym z sanitetów rosyjskich z prośbą by wszystkich i naszych i rosyjskich pogrzebać na naszym cmentarzu. O to samo przyjechał prosić lekarz dr Dobrzyński – zarządzam więc.

Kanonadę słychać jeszcze dość silną, gdzieś od Krakowa i Królowki, gdzie też trwała jeszcze bitwa. Ruchu wojsk rosyjskich już nie ma.

**28 listopada 1914 r.**

Po mszy św. pogrzeb poległych. Idziemy procesjonalnie na cmentarz, tam w 3-ch grupach leżało 19 zwłok pomieszanych naszych i rosyjskich. Straszny niezapomniany obraz, na sam widok ten lud płacze- przemówienie ponadludzkie wśród jęku zebranych. Co się kiedykolwiek czytało, o czym nie myślał nikt- tośmy naocznie zobaczyli. Te zwłoki pokrważone, nierówno poukładane- głowa naszego na nogach Moskala, drudzy w ramionach siebie, większość bosa, bo buty żołnierze im pobrali – straszny obraz. Później 7 czy osiem zwłok przywieziono, ludzie się zeszli i wszystkich pogrzebano – naszych w jednym grobie a Moskali w drugim. Ruch wojsk się rozpoczyna a o 11-tej przyjeżdża do mnie 11 koni i powóz, lokuję je jak mogę, ale moje dwie bryczki na pole wytaczają. Wydaję im słomę i siano- proszę tylko by sami nie barli – ci przyrzekają.

Całą szkołę zajmuje wojsko (kanony na łące Rosochacza, mieszkanie i 1 salę szkolną kilkunastu oficerów, resztę żołnierze. Wszystkie domy włościan mieszczą żołnierzy i konie. Oficerowie sami polecają panu Kaszubie zabrać resztę rzeczy, że nie ręczą za żołnierzy. Przenoszą wiec rzeczy wszystkie ze szkoły i z wikarówki – na plebanii jeden obóz: ze szkoły 7 osób, Lewickich 3, nas 3, służby 5. Nie mam ani jednego pokoju wolnego dla siebie. I ja zabieram papiery wszystkie z Kasy Raifeisena do skarbcza o kasę zostawiam otwartą. Na drodze i we wsi tylko ruch wojsk – nikogo więcej nie widać. Kanonady dziś już nie słychać wcale. Od ludzi z Kopalin i Małego Wiśnicza wytwarzam sobie dalszy obraz bitwy. W Małym Wiśniczu, na Przymiarkach i około dworu okopy, potem w Kopalinach. Z Przysiek w Brzeźnicy była nasza artyleria, ale ją spędzono i wtenczas Bochnię po południu w czwartek zajęli. - Ale Bochnia się poddała wywieśsiwszy białą flagę i wyszedłszy gremialnie naprzeciw wojsk. W Wiśniczu strzały padały wszędzie, że nikt też ruszyć się nie mógł, a gdy wojsko weszło, zaczęli zaraz rabować sklepy żydowskie i wszystkie opróżnione mieszkania.

Opracowała **Bernadetta Błoniarz**

## CMENTARZ ŻYDOWSKI W NOWYM WIŚNICZU

Wśród ciekawych zabytków Nowego Wiśnicza znajduje się ważny obiekt związany z żydowską społecznością miasta – cmentarz, położony na południe od Rynku, na wzgórzu przy drodze na Limanową. Powstał, podobnie jak i miasto, w początkach XVII stulecia, co potwierdzają źródła archiwalne z tego okresu, bowiem cmentarz w dokumentach siedemnasto- i osiemnastowiecznych pełnił rolę punktu orientacyjnego w transakcjach kupna oraz sprzedaży placów lub domów. Świadectwem siedemnastowiecznego pochodzenia nekropolii jest także około trzydzieści nagrobków z tego czasu; dwa najstarsze stoją na grobach osób zmarłych w 1639 roku.

Na wiśnickim cmentarzu przetrwało kilkaset macew (pomników nagrobnych) lub ich fragmentów. Jest ich prawie tyle samo, co wszystkich siedemnastowiecznych nagrobków przetrwałych do czasów współczesnych w całej Polsce. Twórcami pomników byli majstrowie żydowscy, ale nie tylko. W 1641 roku przybyło na cmentarz dwóch rzemieślników chrześcijańskich, Stanisław Chałupkowiec oraz Wojciech Wielkowiec, aby przyjrzeć się macewie wykonanej przez ich mistrza, ponieważ chcieli wykonać podobną dla kolejnego klienta. Z kolei ostatni zapamiętany kamieniarz, Leib Schön, który pełnił również funkcję dozorcę cmentarza, był Żydem wiśnickim. Jego działo z lat dwudziestych XX wieku, sygnowane „Kamieniarz L. Schön Wiśnicz”, przetrwało na cmentarzu żydowskim w Bochni.

Inskrypcje widoczne na zachowanych w Wiśniczu nagrobkach zapisane są w języku hebrajskim. Dają podstawowe informacje o zmarłym człowieku, jak imię, imię ojca lub nazwisko, datę śmierci, czasem wiek, wyrazy bólu bliskich, czy sprawowane za życia funkcje. Dzięki temu wiemy, że jednym z przelożonych wiśnickiej gminy żydowskiej był Jisachar Ber syn Abrahama, zmarły w 1685 roku, trzy lata po swojej żonie Henli córce Natana, przy której został pochowany. Z kolei Elijahu syn Jehoszuy, zmarły w 1687 roku, był miejscowym rabinem, który „szerzył Torę w Izraelu i wychował wielu uczniów”. Rabinem czynnym w początkach wieku XIX był Cwi Hirsch ha-Lewi Horowitz, zmarły w 1832 roku, potomek Szmelke z Nikolsburga (1726-1778), znanego rabiego i kabalisty, autora komentarzy do *Szulchan Aruch*. Od końca XIX wieku do swojej śmierci, która nastąpiła w kwietniu 1939 roku, rabinem wiśnickim był Naftali Rubin. Przybył do Wiśnicza z Kalwarii, był zięciem znanego w Galicji cadyka Jechezkiela Szragi Halberstama (1815-1899), założyciela jesziwy w Sieniawie. O tym, że służba rabina Rubina trwała 42 lata mówi jego epitafium, niestety nie oryginalne, bo jego nagrobek się nie zachował. Nowy ufundował rabinowi Abusch Hirsch, Żyd wiśnicki, który finansował wiele przedsięwzięć na cmentarzu, w tym również jego ogrodze-

nie. Abusch Hirsch przeżył okupację m.in. dzięki pomocy Janiny i Piotra Świątków. Za pomoc udzieloną Abuschowi małżeństwo to zostało uhonorowane tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

Epitafia pozwalają poznać także inne osoby, pełniące funkcje ważne dla gminy żydowskiej jako organizacji religijnej. Jedną z nich był szochet, czyli rzeźnik i kontroler mięsa, do zadań którego należał rytualny ubój zwierząt oraz ocena przydatności mięsa do spożycia, zgodnie z obowiązującymi religijnymi Żydów przepisami kaszrutu (prawa dotyczące żywności). Wśród wiśnickich szochetów był „uczony w Torze i doskonały młody uczyony” Abraham Icchak syn Gawriela, zmarły w listopadzie 1828 roku.

Inskrypcje przekazują wiele innych informacji o zmarłych, choćby zalety człowieka. Cechą bardzo cenioną była hojność i umiejętność dzielenia się swoimi dobrami z potrzebującymi. Na przykład pochodzący z Tworkowej Abraham Silberspitz, zmarły w 1929 mając 96 lat, miał „dom otwarty na oścież dla ubogich”. Podobnie Sara Zollman (zm.

1883), żona wiśnickiego kupca „z bogactwa swojego oraz dóbr domu swojego biednych karmiła (...), a ubogim dawała radość”. Chwalono ludzi nie tylko za hojność, ale także za sumienną pracę. Feigla Pinkesfeld, która zmarła w 1900 roku mając 62 lata, była „cnotliwa w uczynkach swoich, pracą własnych rąk zajmowała się przez wszystkie dni życia swego” wytwarzając w Wiśniczu czapki. Natomiast u Marjem Malki z Halberstamów

Rubin, zmarłej w 1899 roku, podkreślono, że była rabiniową, żoną Naftalego Rubina. Smutek po jej śmierci obrazuje lamentacja: „Całe miasto zawodzi pieśń żałobną. Och! Zapłaczmy nad duszą subtelną.”

Warto dodać, że wiśnicki cmentarz służył jako miejsce pochówku nie tylko mieszkańcom miasta, lecz także Żydom zamieszkującym okoliczne wsie. Przykładem może być grób Blimy Wasserlauf (zm. 1926) ze Zbydniowa, czy Liby Rosenblum (zm. 1885/6), żony właściciela dóbr w Żegocinie, który - jak pisał Czesław Błajda - w roku 1896 brał udział w poświęceniu tamtejszego kościoła stojąc ze swoją rodziną w przedsionku. Do czasu założenia cmentarza żydowskiego w sąsiedniej Bochni, Wiśnicz był także miejscem pochówku Żydów mieszkających w tym mieście. Do dziś przetrwała macewa młodej kobiety, 24-letniej bochnianki Raisli Nebezahel, zmarłej w 1868.

Większość wiśnickich napisów nagrobnych posiada odniesienia eschatologiczne. Jedna z XVIII-wiecznych inskrypcji podkreśla radość, jaka czeka na zmarłego w ogrodzie Eden – ogrodzie rajskim. Bardzo wiele tekstów nagrobnych kończy się formułą o eschatologicznym przesłaniu: „Niech jej/jego dusza będzie związana w wieniec życia”.

dr Iwona Zawidzka



# **„ŚWIAT, KTÓRY PRZESTAŁ ISTNIEĆ”**

## REAKTYWACJA KGW W STARYM WIŚNICZU

Od 14 września 2022 roku w Starym Wiśniczu działa reaktywowane Koło Gospodyń Wiejskich. Pomysł organizowania spotkań zrodził się z potrzeby wspólnego działania i chęci ożywienia społeczności starowiśnickiej wsi. Panie Katarzyna Dragan, Katarzyna Błoniarz i Bernadetta Błoniarz dopingowane przez strażaków Ochotniczej Straży Pożarnej w Starym Wiśniczu, podjęły trud formalizacji Koła, dzięki czemu powstało ono w bardzo krótkim czasie. Obecnie gromadzi 31 osób, z czego zdecydowana większość jest aktywna zawodowo.

Choć kobiety zrzeszone w kole muszą zawalczyć o czas na integrację, często dzieląc go pomiędzy pracą a rodziną, jednak wykorzystują go bardzo aktywnie. Działając zaledwie kilka miesięcy zdążyły uczestniczyć w warsztatach z rękodzielnictwa: wykorzystania liści kukurydzy do celów artystycznych, ozdób bożonarodzeniowych z naturalnych materiałów, makramy. W grudniu odbyły się spotkania wykładowe o tematyce „Historia Świętego Mikołaja” zakończone wspólnym wypiekaniem pierników mikołajowych. Jeszcze w karnawale zrobiły kwiaty z bibuły do palm wielkanocnych. Największą radość dają paniom spotkania, w których mogą coś wspólnie tworzyć jednocześnie dzieląc się swoimi radościami i trudami. Dzięki cotygodniowym spotkaniom, które odbywają się we wtorki o godzinie 18 w Ośrodku Edukacji Regionalnej w Starym Wiśniczu, tworzy się zgrana grupa kobiet, których naturalna predyspozycja do budowania relacji i chęć dzielenia się swoimi umiejętnościami, ożywia wieś.

W grudniu KGW Stary Wiśnicz ze stoiskiem za-

prezentowało się na Jarmarku Bożonarodzeniowym w Nowym Wiśniczu. Pierwsze wspólne przygotowania od razu pokazały zdolności poszczególnych pań- jedne garną się do rękodziela, inne wolą gotować i piec, innym naturalnie przychodzi organizowanie i planowanie. Jak ważna jest dla pań integracja między rodzinami i sąsiadami pokazało styczniowe spotkanie opłatkowe, na którym dzieci przygotowały i zaprezentowały występ kolędniczy. Zaproszona była także pani Maria Wojewoda- ostatnia prezeska starego Koła, które działało przed laty w Starym Wiśniczu. Panie z koła są pełne zapału do działania, planują terminarz w 2023 roku. Ich celem jest skupienie się na społeczności Starego Wiśnicza przy stałej współpracy ze szkołą, parafią, strażakami z OSP, innymi Kołami z terenu gminy Nowy Wiśnicz oraz lokalnymi instytucjami.

Pani Anita Fudela, zajmująca się także prowadzeniem funpage Koła, stworzyła piękne logo: dwa złote słoneczniki i kłosa zboża, które w pełni odzwierciedla piękno kobiecej natury oraz owoce jakie daje



praca na rzecz innych. Ponieważ największym odkryciem, które tak zapala członkinie do pracy, jest satysfakcja z dzielenia się z innymi.

**Justyna Wiecech**





## MUZYCZNE PASJE ST. DOMAŃSKIEGO

„Chodzi o pamięć, zachowanie pamięci o tych ludziach, którzy odeszli...”- mówi Stanisław Domański w programie TVP3 Kraków pt. „Niecodziennik” nr 67. Autor reportażu, red. Paweł Sroka, poświęcił ten program p. Stanisławowi Domańskiemu, człowiekowi, który będąc z urodzenia warszawiakiem, swoje życie i pracę od 1975 roku związał z Nowym Wiśniczem.

O pasjach pana Stanisława można by rozmawiać długo. To przywilej ludzi ciekawych świata, a do takich z pewnością on należy. Pedagog, metodyk nauczania muzyki, pianista, dyrygent, z zamiłowania historyk, którego znajomość historii naszego miasta mogłaby zawstydzić niejednego wiśniczanina. Jednak przede wszystkim pan Stanisław to człowiek, który nie tylko muzyce oddał swoje serce, ale muzyką żyje. To między innymi z jego inicjatywy powstał chór „Canon” działający przy parafii w Nowym Wiśniczu od ponad 25 lat. Chórem pan Stanisław dyrygował do 2014 roku. Inną formą jego działalności była praca w Towarzystwie Miłośników Wiśnicza, którego prezesem był w latach 1999-2022.

Wśród wielu zainteresowań pana Stanisława na plan pierwszy, zapewne z racji wykształcenia (jest absolwentem Akademii Muzycznej w Warszawie), wyłania się pasja muzyczna. Jej świadectwem była wieloletnia praca jako nauczyciela muzyki, dyrygenta, a także kompozytora, choć wrodzona skromność nie pozwala mu o sobie tak mówić.

We wspomnianym na początku artykułu filmie opowiada o swoim pierwszym spotkaniu z Marią Serafińską (przyszłą żoną), o okolicznościach przybycia do domu rodziny Serafińskich w Nowym Wiśniczu, o zamieszkaniu w miejscu, gdzie od czasów Jana Matejki nic się nie zmieniło, gdzie nadal stoi fortepian, na którym grywał autor „Bitwy pod Grunwaldem” i gdzie nadal zobaczyć można nuty z zapisem melodii, które wykonywano w czasach Jana Matejki. Stanisław Domański podkreśla, że najcenniejszą cechą ówczesnej muzyki było to, że „żyła” – ludzie chętnie śpiewali, a niemal w każdym domu był jakiś instrument, czy to fortepian, czy popularna wówczas mandolina, czasem zwykła fujarka. I dodaje: „to właśnie w tym miejscu – Koryznówce, uświadomiłem sobie, jak ważne dla ówczesnych ludzi były pieśni, na których wychowywali się Polacy. Pamiętajmy, że ówczesna sytuacja polityczna nie pozwalała poznawać prawdziwej historii Polski. To właśnie pieśni stawały się nieocenionymi lekcjami polskiej historii”.

Świadomość wagi i znaczenia tych utworów, zebranych często w śpiewnikach i przekazywanych z pokolenia na po-

kolenie, stała się dla pana Stanisława impulsem do kolekcjonowania owych „pamiętek przeszłości”. Wśród zebranych przez niego utworów znalazły się też piosenki lwowskie autorstwa współczesnego poety - Bogdana Kasprówicza, do których pan Stanisław ułożył piękne melodie, oddające klimat kresowych krajobrazów:

„Za lwowskim klasztornym murem  
muisz skrócić na Berdyczów,  
żeby dojść za horyzont wierszy  
i nie odejść od zmysłów...”

–brzmia słowa jednej z nich. Jak sam mówił w jednym z wywiadów dla prasy: „Śpiewniki to pasjonująca historia! Odzwierciedlają nie tylko poziom artystyczny, ale także sytuację polityczną i społeczną czasów, w jakich powstawały”. Dlatego też w zbiorach pana Stanisława można ich odnaleźć bardzo dużo. Są wśród nich m.in. słynny śpiewnik Barańskiego wydany we Lwowie, w którym można znaleźć najważniejsze polskie pieśni, niepozorny ale bardzo bliski sercu właściciela śpiewnik żołnierski, wydrukowany gdzieś we frontowych warunkach, śpiewniki zesłańców syberyjskich czy więź-

niów, miniaturowy śpiewnik Jacka Stokłosa z okresu stanu wojennego, którego kartki są zdjęciami tekstów tak zmniejszonych, by cała książeczka mieściła się w dłoni. Jak podkreśla pan Stanisław „każdy z tych śpiewników ma swoją odrębną, niezwykle historię... A wszystkie są częścią naszej wspólnej historii, tak pieczołowicie strzeżonej w drewnianym dworku na Koryznówce”.

I choć mówi się, że pieśń ocalała, to jednak melodie wielu pieśni ujętych w śpiewnikach są nieznane. I tu wkracza pan Stanisław ze swoim ogromnym talentem, dając wielu z nich drugie życie. Komponuje też zapadające w ucho i serce melodie do tekstów współczesnych. I choć, będąc człowiekiem niezwykle skromnym, podkreśla, że nie jest kompozytorem czy twórcą, to jednak jego pasja, u źródła której stoi gruntowne wykształcenie muzyczne, stawia go w szeregu tych, dzięki którym „zachowanie pamięci o tych wszystkich ludziach, którzy odeszli” staje się faktem,

Niewątpliwie na uwagę zasługuje fakt, że we wszystko, czego pan Stanisław się podjął, wkładał nie tylko maksimum czasu i energii, ale i serca, a to charakteryzuje wyłączenie pasjonatów, ludzi, którzy z wielkim zaangażowaniem realizują swoje zainteresowania, a przy tym są specjalistami i ekspertami w swoich dziedzinach.

21 lutego 2023 roku Stanisław Domański odebrał z rąk wojewody małopolskiego Łukasza Kmity medal Gloria Artis nadany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotra Glińskiego.



?????????

# JUBILEUSZE POŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO

1 grudnia 2022 roku w Ratuszu Miejskim w Nowym Wiśniczu odbyła się uroczystość z okazji Jubileuszy Małżeńskich mieszkańców Gminy Nowy Wiśnicz.

Burmistrz Miasta i Gminy Nowy Wiśnicz wraz z Urzędem Stanu Cywilnego zorganizował uroczyste spotkanie na którym wręczył Jubilatom obchodzącym 50 – lecie pożycia małżeńskiego okolicznościowe medale nadane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a Jubilatom obchodzącym 60 lat pożycia małżeńskiego pamiątkowe dyplomy, kwiaty oraz upominki. Dla szanownych Jubilatów wspólnie odśpiewano 100 lat. Uroczystość uświetnił występ artystyczny w wykonaniu młodzieży z Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Wiśniczu.

Przeżycie wspólnie tak wielu lat w małżeństwie to symbol wierności, miłości rodzinnej, to dowód wzajemnego zaufania i zrozumienia, to wzór i przykład dla młodych pokoleń wstępujących w związki małżeńskie. Jubilaci są ambasadorami miłości, wzorem zgody i miłości małżeńskiej dla wszystkich, którzy decydują się związać węzłem małżeńskim. Zasługują na szacunek i wyrazy uznania za przykład, jaki dają młodemu pokoleniu szczerze powtarzając formułę przysięgi małżeńskiej: „w zdrowiu i chorobie, dopóki śmierć nas nie rozłączy”. Mamy tutaj przykład, że można żyć w zgodzie, nawet przez tak wiele lat. Wspólne

życie polega na wzajemnych ustępstwach, wybaczeniu, ale podstawą udanego małżeństwa jest miłość.

Pragnę jeszcze raz Drodzy Jubilaci życzyć Wam abyście dalej szli przez życie, trzymając się mocno za ręce, zawsze uśmiechnięci, zawsze razem, zawsze pewni swoich uczuć.

Sylwia Kura



# **BENEFIS NASZEJ RODZINY**

## PRZYGODA Z MUZYKĄ

Kiedy mówimy o Królówce, przed oczami malują nam się różne obrazy. Już z daleka przy wjeździe jawi się sielski krajobraz doliny pokrytej wąskimi i długimi zagonami rolnymi, skupiskami osiedli domowych oraz centralnie usytuowanym kościołem parafialnym, w którym znajduje się słynący łaskami Obraz Przemienienia Pańskiego.

W Królówce urodził się Kazimierz Brodziński, poeta i prekursor polskiego romantyzmu. Wieś jeszcze całkiem niedawno kojarzona była z wikliniarstwem. Natomiast mieszkańcy Królówki wyróżniali się wrodzonym zamiłowaniem do muzyki i śpiewu, które dostrzegł i umiejętnie rozwijał organista śp. Albin Kiełtyka, pierwszy kapelmistrz tamtejszej Orkiestry Dętej, kierownik Kapeli Królewianie oraz nauczyciel śpiewu dla wielu pokoleń tworzących schole parafialne.

Ukorzeniane przez lata muzyczne tradycje są wciąż żywe w Królówce, a o ich rozwój artystyczny dba wiele osób.

Dzisiaj porozmawiam z instruktorem Kółka Muzycznego działającego przy świetlicy wiejskiej w Królówce, Panem Adamem Sową, zawodowym muzykiem, saksofonistą z wykształcenia, grającym również na takich instrumentach jak klarinet, gitara basowa oraz instrumenty klawiszowe.

**Czy można stwierdzić, że muzyka jest Pana pasją? Od jak dawna?**

Muzyka zdecydowanie jest moją wielką pasją. Towarzyszy mi niezmiennie już od najmłodszych lat. Jest coś wyjątkowego w tej dziedzinie sztuki, co sprawia, że człowiek, który choć raz miał z nią styczność, z zamiłowaniem do niej powraca.

**Od kiedy na Świetlicy Wiejskiej w Królówce prowadzone są zajęcia muzyczne? Jak wyglądają takie lekcje?**

Zajęcia prowadzone są od 2022 roku. Uczniowie zostają zapoznani z instrumentami, zagadnieniami z zakresu teorii muzyki oraz z repertuarem muzycznym. Przebieg zajęć z gry na poszczególnych instrumentach jest uzależniony od ich właściwości technicznych. Początkowo uczeń zostaje zapoznany ze swoim instrumentem. Uczy się jego budowy, specyfiki wydobywania dźwięku i techniki. Poznaje wysokości dźwięków, wartości rytmiczne, koło kwintowe, ale także elementy dzieła muzycznego takie jak melodyka, harmonika, rytmika, agogika czy dynamika. Mówiąc wprost – muzykę i wszystko to, co pomaga mu w odkrywaniu nowych utworów podczas nauki gry na instrumencie.

**Jak wybrać odpowiedni dla dziecka instrument oraz w jakim wieku należy zacząć przygodę z muzyką?**

Na rozpoczęcie przygody z muzyką nigdy nie jest za późno. Oczywiście w przypadku niektórych instrumentów zaleca się, aby edukację rozpocząć w wieku wczesnoszkolnym. Jest to jednak bardzo indywidualna kwestia i wpływa na nią wiele czynników. Zależy ona również od celu, jaki ma przyswiecać procesowi nauki. Generalnie dobroczynny wpływ

obcowania z muzyką jest nieoceniony i każdy moment jest odpowiedni, aby z tych wpływów czerpać pełnymi garściami. Co do wyboru instrumentarium, to powinien on być poddyktowany przede wszystkim zainteresowaniami ucznia. To on decyduje, który instrument podoba mu się najbardziej. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby w przypadku zmiany decyzji, spróbować nauki gry na innym instrumencie.

**Czy trzeba mieć specjalne uzdolnienia, żeby zacząć grać?**

Mówi się, że talent to 10%, a reszta to praca. Z muzyką może obcować każdy. Jeśli komuś sprawia ona przyjemność, radość czy satysfakcję, to predyspozycje są rzeczą drugorzędną. Nauka gry na instrumencie stymuluje rozwój mózgu, dostarcza pięknych emocji oraz buduje wrażliwość na piękno. Oczywiście specjalne uzdolnienia przyspieszają proces nauki, jednakże to systematyczna praca i pozytywne nastawienie przynoszą owoce. Ale są też grupy społeczne o wrodzonych predyspozycjach muzycznych. Dlatego tak chętnie tu do Królówki przyjeżdżam prowadzić zajęcia.

**Ile należy poświęcić nauce gry na instrumencie?**

W nauce gry na instrumencie najważniejsza jest systematyczność oraz dobry plan ćwiczeniowy. Najlepiej, aby uczeń miał możliwość kontaktu z instrumentem codziennie, a ilość czasu dostosował do swoich możliwości. Ważnym jest to, aby w momencie tego kontaktu w pełni skupić się na wykonywanych ćwiczeniach, kontrolować postawę, technikę, dźwięk w czym najlepiej sprawdzą się różnego rodzaju wprawki i ćwiczenia techniczne (np. etudy). Właśnie od aspektu technicznego powinno się rozpoczynać swoje ćwiczenie, a następnie przechodzić do konkretnej formy muzycznej.

**I na koniec zadam nieco retoryczne pytanie, ale robię to aby zmotywować te osoby, które mają taką możliwość ale jeszcze się wachają z podjęciem decyzji. Co daje edukacja muzyczna?**

Jak wiemy gra na instrumencie rozwija pamięć werbalną, połączenie nerwowe między dwoma półkulami mózgu, zdolności manualne, a przez to także potencjał intelektualny. Dzięki temu dziecko na przykład osiąga lepsze wyniki w nauce szkolnej.

Zamiłowanie do muzyki można zaobserwować u dziecka już od najmłodszych lat. Nie bez powodu rodzice umożliwiają swoim pociechom jego pogłębienie. Dzięki rozwijaniu muzycznych pasji kształtują się zdolności poznawcze, motoryczne i koordynacja ruchowa. Regularne uczęszczanie na zajęcia w twórczy sposób zagospodarowuje wolny czas, uczy systematyczności i samodyscypliny. Wspólne muzykowanie w zespole dodatkowo wspiera rozwój kompetencji społecznych dziecka. Jednak pamiętajmy, aby nie wywierać presji.

**Dziękuję za rozmowę.**

Z Adamem Sową rozmawiała Angelika Kaptcia



# WIŚNICZANIE W POWSTANIU STYCZNIOWYM 1863 ROKU (CZ. I)

## Nastroje przedpowstańcze

„(...) Wszystko zaczęło się już w 1861 roku, ludzie mówili „coś będzie” (...) jakaś ciężkość przygniała serca, jakies rozdrażnienie umysłu, krwawe sceny warszawskie stały nam przed oczyma, a żałobne suknie, bransolety w kształcie kajdan i krzyżyki czarne naszych Polek duchowo każdego nastrojały, każdy więc zaciskał zęby i czekał (...)” pisał w swych pamiętnikach Wiktor Hostynek<sup>1</sup>.

Niewątpliwie do tego by „(...) krwawe sceny warszawskie stały przed oczyma Polaków (...)” przyczyniały się fotografie pięciu zabitych w Warszawie 27 lutego podczas manifestacji na Krakowskim Przedmieściu, masowo powielane przez warszawskiego fotografa Karola Beyera i przemycane poza granice Królestwa Polskiego na wszystkie ziemie polskie. Docierały do galicyjskich miast i miasteczek, podobnie jak później rozpowszechniane fotografie przywódców powstania. Wyrazem solidarności z wydarzeniami w Warszawie były manifestacje patriotyczne w innych zaborach, ostentacyjne noszenie stroju narodowego z akcentami żałoby oraz, z inicjatywy arcybiskupa warszawskiego ks. Antoniego Fijałkowskiego, nabożeństwa patriotyczne kończące się przeważnie odśpiewaniem pieśni Boże, coś Polskę.

Nastroje rewolucyjne, które ogarniały Kraków, Tarnów, Lwów, docierały i do Bochni. Bocheńska młodzież, ucząca się w krakowskich, czy lwowskich gimnazjach (w Bochni w tym czasie było tylko niższe gimnazjum) lub studiująca na tamtejszych uniwersytetach, prznosiła na grunt bocheński nowinki polityczne, a przede wszystkim wieści o wydarzeniach w Królestwie Polskim.

Stefan Giebułtowski, w liście pisanym w Wiśniczu w 1861 roku do kolegi w Tarnowie, charakteryzuje środowisko wiśnickie i bocheńskie oraz panujące tu nastroje: „(...) Demonstracja zelektryzowała tutaj całe kółko dobrze myślących mieszkańców Wiśnicza i urzędników powiatowych, bo wszyscy prawie Polacy przy powiecie. O ilem się rozpatrzył w Wiśniczu i obsłuchał, panuje tu duch wyborny pomiędzy urzędnikami i mieszcza-

mi, którzy, mianowicie ostatni - prawie wszyscy byli gwardiakami narodowymi. Mówię ci na serio, niegłupie chłopcy, lubo to tylko mieszczenie. Bodajbyśmy wytrwali w tym dobrym duchu na zawsze (...)”<sup>2</sup>. Nabożeństwa za Ojczyznę, tak wówczas powszechne, przeważnie przeradzały się w manifestacje patriotyczne. Okazją do ich odprawiania były rocznice narodowe jak np. odsieczy wiedeńskiej. Odbywały się też nabożeństwa żałobne za zmarłych bohaterów narodowych oraz za poległych w Warszawie w 1861 r. Wszystkie miały wyraźnie polityczny charakter i połączone były ze śpiewaniem pieśni patriotycznych.



Jan Matejko (1838-1893), Stefan Giebułtowski. Rysunek ołówkiem. Wł. Muzeum „Koryznówka” w Wiśniczu.

Stanisława Serafińska wspomina o nabożeństwie w Wiśniczu za poległych w wypadkach 27 lutego i 8 kwietnia w Warszawie: „(...) Wtedy uczestniczący w nabożeństwie Stefan (Giebułtowski) śpiewał w kościele i niósł krzyż pamiątkowy postawiony naprzeciw cmentarza wiśnickiego. Jest to ten sam krzyż, raz już zbutwiały i przez Waszego Ojca postawiony, zbutwiały po raz drugi i teraz już z Wami przez nas postawiony w roku 1907 (...)”<sup>3</sup>.

Ponieważ w czasie nabożeństwa w Wiśniczu odśpiewano pieśń Boże, coś Polskę, uczestników ukarano grzywną w



Panorama Wiśnicza z widocznym na pierwszym planie krzyżem z 1861 r. Fot. St. Mucha, lata 20. XX w. Wł. prywatna.

wysokości od jednego do pięciu florenów. Najciężej ukarana została Joanna Serafińska grzywną w wysokości 20 florenów. Jej zażalenie skierowane do namiestnika Galicji hr. Mensdorffa Pouilly, zostało odrzucone, ponieważ starosta Wiśnicza doniósł, że to pani Serafińska była pomysłodawczynią nabożeństwa patriotycznego<sup>4</sup>. Podobne nabożeństwa miały miejsce w Wieliczce oraz w Gdowie.

„(...) A rok 1862 był to rok pieśniany. Nasi

poci, Ujejski, Lenartowicz, śpiewali nam z zagranicy, my wtórowaliśmy im z zapalem. Pieśni patriotyczne przepisywane na setki rąk słyhać było wieczorami po wszystkich domach polskich, a nawet i nie polskich. Córki i synowie polizeirewizora czy nawet oficerów dzieliły z nami biesiady duchowe i w kilku dniach polszczyli się zupełnie (...)” pisał

Wiktor Hostynek.

Stefan Giebułtowski przesłał siostrze Joannie do Wiśnicza „(...) egzemplarze z wszystkimi dotychczas śpiewanymi pieśniami podczas nabożeństw, urządzanych za poległych w Warszawie (...)”. Pieśni patriotyczne śpiewano w bocheńskich, wielickich i wiśnickich domach mieszczańskich i w okolicznych dworach.

Cytowana często pamiętnikarka potwierdza ten fakt: „(...) Podczas bytności w Wiśniczu (...) obrysował Matejko portret Stefana, jak gdyby w przeczuciu, że tylko tyle pozostanie po nim rodzinie. Piękna młodzieńcza twarz, z okiem pełnym zapału, z ofiarną myślą na czole, a smutkiem w ustach, z których ostatnia pieśń Boże, coś Polskę uleciała w Wiśniczu przy fortepianie (...),<sup>5</sup> Za publiczne śpiewanie pieśni patriotycznych wielu odpowiadało przed Sądem Krajowym Karnym w Krakowie.

### Bocheńska Ława Obwodowa

Z końcem roku 1862 na polecenie Centralnego Komitetu Narodowego zaczęły powstawać w miastach obwodowych Ławy Obwodowe Galicyjskie. Ich zadania były jasno określone w drukach wydawanych przez Organizację Narodową lub Radę Naczelną Galicyjską.

Ławy przede

wszystkim miały zajmować się:

werbunkiem ochotników do powstania, propagowaniem idei powstania, kolportowaniem druków patriotycznych, zbieraniem funduszy tzw. podatku narodowego, organizowaniem pomocy materialnej dla powstania (oprócz podatku narodowego): żywności, broni, bielizny, opatrunków<sup>6</sup>. W Bochni Ława Obwodowa powstała jesienią 1862 roku. Stanowiło ją grono piętnastu osób.

W odróżnieniu od pierwszych krakowskich organizacji, gdzie przeważała młodzież akademicka, na prowincji w Ławach angażowali się ludzie w średnim, a nawet w starszym wieku. Bocheńska Ława Obwodowa liczyła 15 osób. Na jej czele stał lekarz dr Franciszek Hoszard, szanowany i zasłużony obywatel, radny miejski i członek Zarządu Miasta. Oprócz niego było trzech weteranów powstania listopadowego 1831 roku: Hipolit Sikorski, Romuald Żurowski oraz znany bocheński malarz Feliks Hanusz, wcześniej nadworny malarz w pałacu Tarnowskich w Dzikowie i Sanguszków w Gumniskach. Romuald Żurowski był też weteranem powstania węgierskiego w 1848 roku, bliskim współpracownikiem Koshuta, a Hipolit Sikorski swój udział w powstaniu

1831 r. odpokutował zesłaniem na Sybir.

Prawą ręką dra Hoszarda w Ławie był notariusz Leonard Serafiński. Można się domyślać, że właśnie Serafiński pozyskał dla organizacji kilku innych członków Ławy swego przyrodniego brata Stanisława Serafińskiego oraz trzech prawników: Kwiatkowskiego (nieznanego z imienia), Władysława Lisowskiego i Adolfa Vayhingera, sekretarza Wydziału Powiatowego w Bochni. Do ścisłego zarządu Ławy, poza wymienionymi należeli: aptekarz Franciszek Reiss, pocztmistrz Józef Hantschel, nauczyciel Józef Polityński, Niedzielski A. (prawdopodobnie Antoni) właściciel Zabawy, i jeszcze dwóch mężczyzn (nazwiska nieczytelne, być może Kozakiewicz i Struskiwicz lub Struskiewicz). Poznanie składu bocheńskiej Ławy stało się możliwe dzięki odnalezieniu w zbiorach rodzinnych Serafińskich niezwykle cennej i na szczęście opisananej fotografii, przedstawiającej członków Ławy. Fotografia została wykonana prawdopodobnie



Bocheńska Ława Obwodowa. Fot. niesygnowana, prawdopodobnie wykonana w zakładzie Władysława Nowickiego w Bochni ok. 1862r. Wł. Muzeum „Koryznówka” w Wiśniczu.

w zakładzie, jedynego wówczas fotografa w Bochni, Władysława Nowickiego w roku 1864 lub 1865.

W obwodzie bocheńskim ośrodkami przygotowań powstańczych były dwory w Dołędze, Szczurowej, Grobli, Zaborowie, Cerekwi, Koryznówka w Wiśniczu, dwór w Nieznanowicach, ale także w

Niegowici, Niewiarowie, Śledziejowicach i wielu innych miejscowościach.

Kończył się rok 1862. Pamiętnikarz zapisał: „(...) W grudniu 1862 roku ukazał się na niebie duży kometa i pokazywał się długo nad lasem. Co dzień z podziwem spoglądaliśmy na rzadkiego gościa, który swoją spuszczoną miotłą sięgał poza Wisłę (na północnym niebie ogonem na dół był zwrócony). Nie wierzyłem i nie wierzę w zabobony, wróżby z komety. Kometa miał się ukazać, przyszedł na niego ten okres obiegu, więc jest widzialny, lecz ludowi nie wyperswadować; on wróżył wojnę na północy, a że wybuchło powstanie w 1863 roku, bezpośrednio po pojawieniu się komety, tym silniejsza ludu wiara pozostała we wróżbę z komety. Ja to wiem, że te łuny krwawe, które oświeciły kraj zawiślański w roku 1863 z innych przyczyn powstały. W tym czasie świecił także księżyc i psy ciągle wyły (jak zwykle do księżycy w pełni) więc też wiara w coś strasznego i niepojętego szerzyła się między ludem coraz bardziej (...)”<sup>7</sup>.

### Ochotnicy

Branka w Warszawie przyspieszyła wybuch powstania.

Wiadomość o tym lo-  
tem błyskawicy obie-  
gła wszystkie ziemie  
polskie.

Pierwsi ochotnicy z  
Bocheńskiego poszli  
do powstania już w  
styczniu i na począt-  
ku lutego za Wisłę  
albo do Wąchocka,  
do powstającego od-  
działu gen. Mariana  
Langiewicza albo do  
obozu powstańczego  
w Ojcowie, do two-  
rzonego tam oddzia-  
łu płk. Apolinarego  
Kurowskiego. Kilku  
trafiło do Żuawów  
Śmierci – oddziału  
zdeteminowanych  
na śmierć i życie  
ochotników pod do-  
wództwem Francuza, płk. Franciszka Rochebruna.

Stanisława Serafińska wspomina pożegnanie odchodzących do powstania. Z jej otoczenia wyruszyło trzech: brat matki student Stefan Giebułtowski, brat ojca Stanisław Serafiński i zaprzyjaźniony ze Stefanem Jan Matejko. Ten jednak, ze względu na słabe zdrowie i mizerną posturę, musiał zrezygnować.

Odchodzili żegnani ze łzami i z błogosławieństwem najbliższych „(...) Pamiętam twarz babki Pauliny [Giebułtowskiej] łzami zalaną, gdy o wyjściu wuja Stefana opowiadała, a ten argumentował: Mamo! mówił - ojciec by się w grobie ruszył, gdybym ja nie poszedł teraz, zaraz, od razu. Pamięta Mama, jak się bał, że ze mnie Niemca zrobią w austriackich szkołach.

A siostra Joanna jeszcze list wysłała do Krakowa, w którym to liście, jeszcze raz (nie wiedziała, że ostatni) żegna się z bratem: Żal za Wami, a uczucie Polki tamują mi słowa, by Wam coś więcej napisać, nad oddanie Was w opiekę Królowej Nieba i naszej biednej ziemi. Bywajcie zdrowi, nie zapominajcie nigdy o nas, a Bóg Wszechmocny i nasze modły do Niego niech Wam zawsze towarzyszą. Stefku mój drogi, ściska Cię Twoja siostra serdecznie, pamiętaj w każdym kroku rozważnie i z poleceniem się Bogu Najwyższemu działać<sup>8</sup>.

Ochotnicy z Wiśnicza wyszli spod krzyża ustawionego w 1861 roku przy drodze do Bochni. W tej grupie prowadzonej przez Stefana Giebułtowskiego byli też pewnie, Stanisław Serafiński i młody Żyd Benjamin Broder.

### Na zapleczu powstania

W Łomnej pod Wiśniczem uruchomiono, za sprawą Leonarda Serafińskiego produkcję kul karabinowych i magazyn broni, którą Serafiński z pomocą chłopca z Leksandrowej, Ferdynanda Wyrwy, przemyczał za kordon. „(...) Niepozorny chłop wiozący jakieś produkty rolne na wyładowanej furze



Paulina Giebułtowska przewoziła broń i żywność do obozów powstań-  
czych. Jana Matejko, Portret Pauliny  
Giebułtowskiej. Olej na płótnie. Wł.  
Muzeum „Koryznówka” w Wiśniczu.

nie budził podejrzeń. Po trzygodzinnej jeździe przybył wreszcie do najbliższej placówki powstańczej, gdzie wyładował około 2000 ładunków, kilka strzelb, oddając i siebie do dyspozycji. Było to mało, ale gdyby tak wszyscy (...)”<sup>9</sup>. W tej pracy ofiarny był również Aleksander Wąsikiewicz z Wiśnicza, który nawet otrzymał podziękowanie od Rządu Narodowego i naczelnika województwa lubelskiego p. Pogorzelskiego, gdzie przemycana broń trafiała<sup>10</sup>.

Brat Jana Matejki, Kazimierz „(...) przewoził broń złożoną w Bochni dla powstańców, naszymi – pisze Stanisława Serafińska – końmi do Wieliczki czy Podgórze, stamtąd ku granicy. W wyprawie tej udanej towarzyszyła babka Paulina. Były to chwile największego rozwoju i wzmożonych nadziei w powodzenie powstania (...)”. Prawdopodobnie w pierwszych tygodniach powstania, wykorzystując bierność Austrii wobec wydarzeń za Wisłą, trzynastoletni Jakub Stabrawa z Olchawy przewoził furmanką ochotników do obozów powstańczych. Organizowaniem i przemycaniem broni zasłużył się dla powstania także inżynier górniczy Teodor Zechenter.

Przez cały czas wspomagały powstańców siostry benedyktyнки ze Staniątek, wysyłając do obozów za Wisłą furmanki z żywnością.

Ci pierwsi ochotnicy, młodzi byli pełni entuzjazmu i wiary w zwycięstwo, ale już wkrótce 17 lutego wielu z nich poległi bohater-  
sko w nierównej walce na ulicach Miechowa. Wśród nich był Stefan Giebułtowski.

W końcu przysłała wiadomość o tragicznej bitwie miechowskiej 17 lutego, w której poległo około

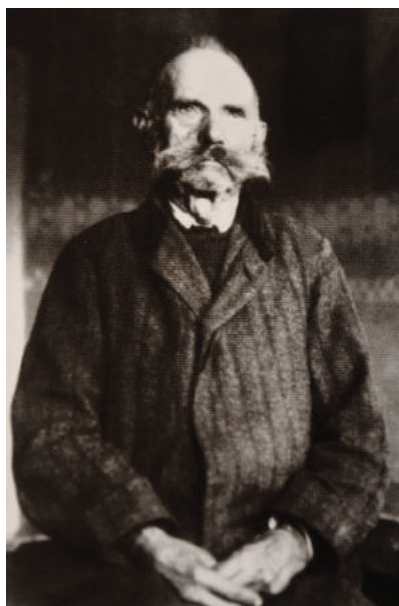
200 młodych powstańców m.in. z obwodu bocheńskiego: dziewiętnastoletni gimnazjalista Józef Chwałkowski z Łapczycy uczeń gimnazjum św. Anny w Krakowie, Jan Kulma z Dobczyc, ochotnik z Chełmu Sołtysek oraz Stefan Giebułtowski, student prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rodzina Giebułtowskich miała jeszcze nadzieję, bo ktoś znajomy z Krakowa twierdził, że widział go ciężko rannego w lazarecie w Miechowie.

Leonard Serafiński uruchomił wszystkie możliwe drogi, by zasięgnąć wieści o zaginionym szwagrze „(...) Trwały te chwile niepewności, najrozmaitszych sprzecznych wieści, po-



Leonard Serafiński, organizator „Fabryki amunicji i ładunków” w Łomnej pod Wiśniczem. Fot. Fr. Wyspiański, Lwów ok 1863r. Wł. Muzeum „Koryznówka” w Wiśniczu.





szukiwań czynionych przez naszego ojca, przez Matejkę, przez ks. Stanisława, dzień, tygodnie, miesiące. Cień nadziei możliwego z Sybiru powrotu długie przetrwał lata, zanim zmienić się musiał w pewność, że Stefan poległ od razu na polu bitwy, że spoczął we wspólnym grobie ofiar tego pogromu.

### Janina Kęsek

Ferdynand wyrwa z Leksandrowej, pracownik fabryki amunicji w Łomnej. Fot. N.N., pocz. XX w. Wł. Muzeum St. Fischera w Bochni.

<sup>1</sup> Z pamiętników uczestnika powstania Wiktora Hostynka z roku 1863, oprac. K. Bańburski i J. Humiński, w: „Zeszyty Wojnickie”, nr 1/2000, s. 9, Wojnicz, 2000.

<sup>2</sup> St. Serafińska, Jan Matejko – wspomnienia rodzinne, red. J. Gintel, Kraków 1958 s. 80-81.

<sup>3</sup> St. Serafińska, op. cit., s. 81.

<sup>4</sup> M. Bruchnalska, Ciche bohaterki, udział kobiet w powstaniu styczniowym, Miejsce Piastowe 1933, s. 43.

<sup>5</sup> St. Serafińska, op. cit., s. 101.

<sup>6</sup> Instrukcja dla Ław Obwodowych, Kraków, grudzień 1862; Galicja w Powstaniu Styczniowym s. 12 w: Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty, Warszawa-Moskwa-Wrocław 1980.

<sup>7</sup> W. Hostynek, op. cit., s. 8.

<sup>8</sup> (...) St. Serafińska, op. cit., s. 101-102.

<sup>9</sup> „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 318 z 17 listopada 1937.

<sup>10</sup> J. Chołodecki - Białynia, Księga Pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania 1863/64, Lwów 1904, s. 393.

# RODZIME RECEPTURY



## O KORYTARZACH EKOLOGICZNYCH ... SŁÓW KILKA

Nasz gatunek ewolucyjnie przystosował się pod względem anatomicznym do chodzenia na dwóch kończynach. Człowiek pierwotny pokonywał spore dystanse polując na zwierzyne czy zbierając rośliny. Z biegiem lat, a w miarę rozwoju technologicznego, coraz bardziej ułatwiliśmy sobie przemieszczenie się. Wynikało to między innymi z potrzeby skrócenia czasu pokonywanych (a nie raz sporych) dystansów.

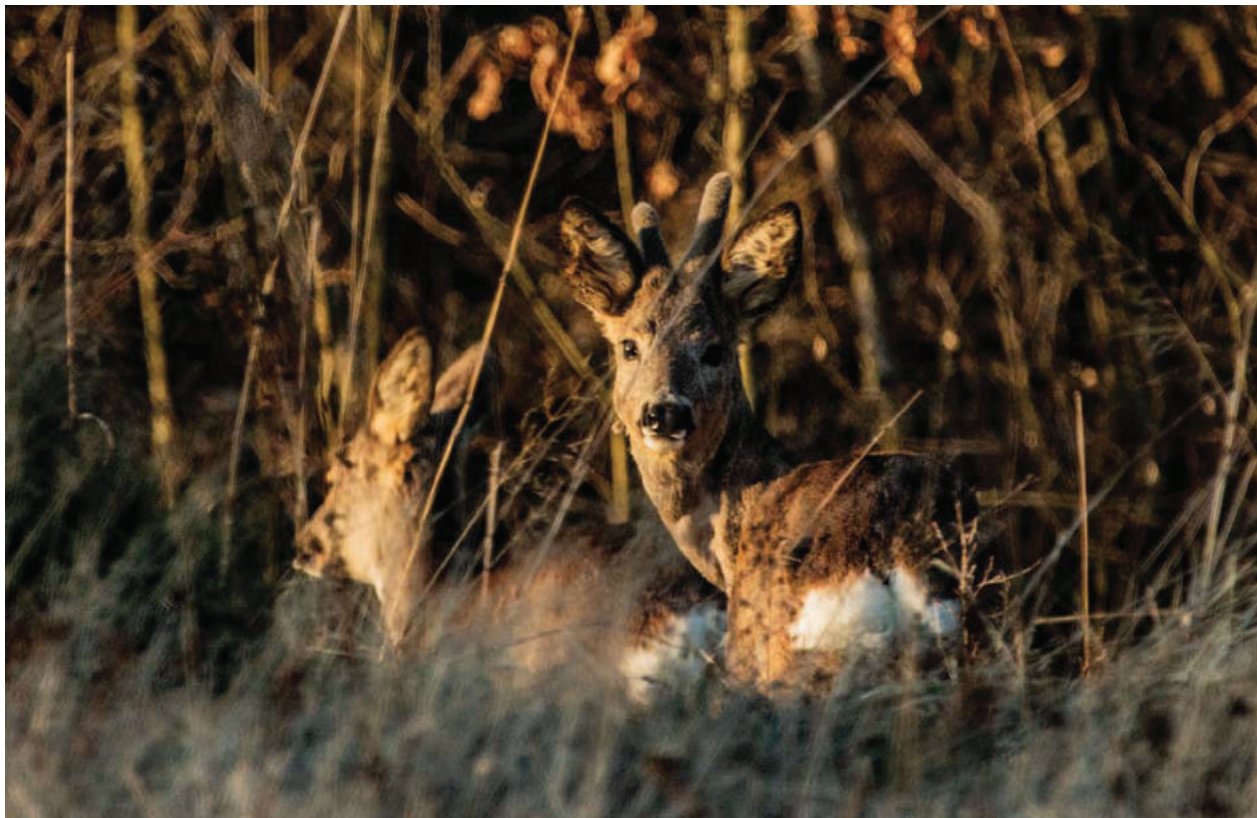
Obecnie wiele osób woli pokonać trasę, nawet tę najkrótszą, za kierownicą samochodu lub w komunikacji miejskiej. Całe szczęście są jeszcze miejsca, które mimo wszystko wymagają od nas poruszania się na piechotę. Spacerując po leśnych duktach czy po górskich

szlakach bardzo łatwo moż-

na się przekonać do tej formy aktywności. Spora porcja świeżego powietrza, czy sam kontakt z naturą wyzwalają w nas ogromne pokłady endorfin tj. hormonów szczęścia. Niejednokrotnie zejście z obranej przez nas trasy powoduje w nas mieszaninę podniecenia i może nawet strachu przed nieznanym.

Podobne reakcje pojawiają się również u zwierząt. Chociażby wówczas, gdy muszą opuścić dobrze znane sobie tereny w poszukiwaniu pożywienia, czy po prostu w celu zasiedlenia nowych miejsc. W niniejszym artykule będziemy „poruszać się” po gromadzie ssaków z rodziny jeleniowatych, gdyż jest to rodzina ssaków stosunkowo pospolita na terenie małopolskich parków krajobrazowych. Zajmują one niejednokrotnie spore areale leśne i taka „życiowa” przeprowadzka w inne miejsce jest nie lada wyzwaniem. Często wykorzystują ścieżki wydeptane przez inne zwierzęta lub ludzi, a także drogi leśne, miedze, doliny rzek i potoków. Niestety człowiek coraz częściej ingeruje w środowisko, z czym wiąże się również zaburzenie drożności korytarzy ekologicznych, czyli naturalnych szlaków migracji zwierząt. Wspomniany na wstępie rozwój technologiczny spowo-

dował w wielu miejscach powstanie gęstej sieci drogowej (przeznaczonej do ruchu pojazdów), która to przemieszczanie się zwierząt spowalnia lub utrudnia a nawet uniemożliwia. Znane są nam przecież przypadki, być może nawet osobiste, w których byliśmy świadkami kolizji z migrującymi zwierzętami. Jak do tej sieci drogowej dodamy zabudowę np. mieszkaniową, migrujące zwierzę ma nie lada wyzwanie by



Fot. Krzysztof Musiał.

przejąć przez ten labirynt pełen przeszkód na bezpieczny dla siebie grunt. Niestety opisana sytuacja nie jest wyjątkowa. Nowe zabudowania nie zawsze zlokalizowane są w pobliżu istniejących głównych dróg, a zabudowa często „rozpraszana” jest na sporym obszarze. Zainwestowane działki budowlane zazwyczaj są dość mocno ogradzane. Temat tutaj opisany ma związek z planowaniem przestrzennym miejscowości, ale nie będzie tutaj szczegółowo opisywany.

W końcu dotarliśmy do sedna, czyli wspomnianych korytarzy ekologicznych. Są to właśnie te „trasy” po których zwierzę migruje z miejsca na miejsce w poszukiwaniu pożywienia, czy w celu rozrodu. Przebieg tych „tras” cały czas „ewoluuje”, w zależności od napotkanych przeszkód. Im bardziej gęsta będzie sieć korytarzy, tym swobodniej będzie zachodzić wymiana genów między populacjami gatunku, zamieszkującymi np. dwa odrębne obszary. Populacja, która zasiedla dany obszar i z różnych względów nie jest zdolna do przemieszczania nazywa się populacją izolowaną. W skrajnych przypadkach dochodzi tutaj będzie to mieszania się w obrębie osobników blisko spokrewnionych (zjawisko chowu wsobnego). Nie jest to zjawisko pożądane, bo może



Jeleń szlachetny (*Cervus elaphus*) jest zwierzęciem o typowo nocnym trybie życia w przeciwieństwie do sarny europejskiej (*Capreolus capreolus*), która ze względu na prześladowania wybiera porę nocną na aktywność. Niejednokrotnie spotkać ją można w dzień. Zdjęcia pochodzą z monitoringu (fotopułapki) korytarza ekologicznego z terenu W-LPK.

przyczynić się do występowania chorób, lub nawet do wymarcia danej populacji na danym (izolowanym) obszarze.

Innym niepokojącym zjawiskiem jest kurczenie się obszarów leśnych (fragmentacja siedlisk) co ułatwia tworzenie się wspomnianych populacji izolowanych na tych terenach. Warto wspomnieć, że gatunki takie jak jeleń szlachetny są zwierzętami terytorialnymi i potrzebują do zasiedlenia większe niż np. sarna europejska kompleksy leśne. Fragmentacja lasów nie sprzyja także zasiedlaniu tych terenów przez naturalnych wrogów jeleniowatych tj. wilka szarego, czy rysia euroazjatyckiego, będących rzadkimi i chronionymi zwierzętami. Koniec końców okazuje się, że zagrożeniem dla całych ekosystemów jest po raz kolejny...*Homo sapiens* czyli człowiek. Całe szczęście zwierzęta nawet w skrajnie ekstremalnych sytuacjach (choć nie raz z naszą pomocą) potrafią sobie jakoś poradzić i zachowywać populację gatunku.

Po więcej artykułów przyrodniczych zapraszamy na bloga ZPKWM: Blog - Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego (zpkwm.pl)

**Krzysztof Musiał**



#### **WIADOMOŚCI WIŚNICKIE KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY**

**Wydawca:** Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Wiśniczu, ul. Rynek 6, tel. 14 612 87 04

**Redaktor naczelny:** Leszek Marszałek

**Skład redakcyjny:** Bernadetta Błoniarz, Barbara Burdak, Katarzyna Faber, Irena Michalczyk, Małgorzata Klimek, Barbara Szota-Řekieć, Regina Wielgus, Agnieszka Wąsik.

**Skład i łamanie:** Agata Załupska

**Zdjęcie na okładce:**

**Druk:** Barbara Mastek Zakład Usług Poligraficznych „Printgraph”, ul. Adama Mickiewicza 19, 32-800 Brzesko, tel. 14 66 30 750, nakład 600 egz.

Redakcja zwraca się z prośbą o nadsyłanie materiałów i tekstów do gazety na adres wydawcy i zastrzega sobie prawo do skracania tekstów.

# INTERNET



## światłowodowy

# Nawet 300 Mb/s

Pakiety skierowane dla **nowych klientów** zainteresowanych łączem **światłowodowym!**

Pakiet MyFIBER	Umowa na 24 miesiące		PROMOCJA !
	Instalacja	Abonament	Router <b>beprzewodowy</b>
<b>MyFIBER 80+ do 80 Mega*</b> (80Mbps/ 8Mbps)	<b>49 zł</b>	49 zł	<b>1 zł</b>
<b>MyFIBER 150+ do 150 Mega*</b> (150Mbps/ 15Mbps)	<b>1 zł</b>	59 zł	<b>1 zł</b>
<b>MyFIBER 250+ do 250 Mega*</b> (250Mbps/ 15Mbps)	<b>1 zł</b>	99 zł	<b>1 zł</b>
<b>MyFIBER 350+ do 350 Mega*</b> (350Mbps/ 15Mbps)	<b>1 zł</b>	119 zł	<b>1 zł</b>

Oferta ograniczona **terytorialnie**, dostępna wyłącznie w **wybranych lokalizacjach\***

**Tel. 606-794-978**

**[www.bestconnect.pl](http://www.bestconnect.pl)**

**bestconnect**  
Internet w Twoim domu